

Delegacja wojskowa Jugosławii zakończyła wizytę w Polsce

E. Gierek i P. Jaroszewicz przyjęli N. Ljubicica

WARSZAWA (PAP). 20 bm., I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjęli przebywającego w Polsce z roboczą wizytą członka Prezydium KC ZKJ, związkowego sekretarza obrony narodowej Jugosłowiańskiej Federacji Republiki Socjalistycznej gen. armii Nikoła Ljubicica.

WARSZAWA (PAP). 21 bm., zakończona została robocza wizyta, jaką na zaproszenie członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej PRL gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, złożył w Polsce członek Prezydium KC ZKJ, związkowy sekretarz obrony narodowej Jugosłowiańskiej Federacji Republiki Socjalistycznej gen. armii Nikoła Ljubicic, na czele delegacji wojskowej.



Wilanów w piękną, słoneczną niedzielę.

Fot. — CAF

magazyn

M

PONIEDZIAŁEK

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!



GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

22. X. 1979 R. ◆ NR 238 (9757) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A,

H. Jabłoński na uroczystościach jubileuszowych AGH

Godna imienia swego patrona już 60 lat służy Ojczyźnie



Fot. O. Link

(Obsł. wł.) Najstarsza polska uczelnia górniczo-hutnicza im. Stanisława Staszica uroczystie obchodziła w sobotę jubileusz swego 60-lecia; jubileusz 60 lat służby polskiej gospodarce oraz polskiej i światowej nauce. Uroczystości w Krakowie stały się wielkim świętem polskiej myśli technicznej, a zarazem manifestacją patriotyzmu, szacunku dla ludzkiej wiedzy i ludzkiej pracy, okazją do okazania najwyższego uznania dla ludzi,

dzięki którym AGH mogła zawdzięczać tak znakomite służyć krajowi.

Na kulminacyjne obchody jubileuszowe w hali „Wist” przybyli: członek Biura Politycznego KC Partii, przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński, honorowy protektor jubileuszowy, zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski, ministrowie: nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Janusz Gór-

ski, górnictwa — Włodzisław Lejczak, hutnictwa — Franciszek Kaim, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Adam Głazur, zastępca kierownika Wydziału Nauki KC PZPR Alfred Stroka, wice-ministrowie wielu resortów, obecni byli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa, z którymi wiąże AGH umowy o współpracy i szczególnie ożywione kontakty. Liczne reprezentowane

były władze miasta Krakowa z prezydentem Edwardem Barczem oraz delegację wielkich zjednoczeń, zakładów przemysłowych i placówek naukowych, delegację uczelni technicznych z kraju i zagranicą oraz tysiące absolwentów i studentów „akademii węgla i stali”.

Zebrań powitał rektor Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Roman Ney, przypominając najistotniejsze momenty w

60-letniej historii uczelni oraz jej wkład w polską i światową naukę oraz we wszechstronny rozwój gospodarki narodowej. Nawiązując do spójności i idealnego kształcenia kadr dla narodowego przemysłu uczelnia zrodziła się z ambicji i woli Polaków uczynienia z niej, odzyskanej po 120 latach niewoli, ojczyzny silną i zasobną. Najprężniejszy rozwój uczelni — mówił rektor Ney — nastąpił w 35 latach istnienia Polskiej Ludowej. Dziś na krakowskiej Akademii, która wykształciła już 41.500 inżynierów, studiują blisko 13 tys. słuchaczy; nakłady na badania naukowe wynoszą rocznie 500 mln zł, zaś każda zainwestowana w nie złotówka przynosi 6,5 zł zysku w różnej postaci. Absolwenci AGH pracują w zakładach pracy całego kraju, chlubnie świadcząc o macierzystej uczelni.

Głos zabiera następnie minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Janusz Górski. Raz jeszcze powraca do historii krakowskiej Akademii, zwracając się do tych lat, gdy zdawała ona najtrudniejszy i najpiękniejszy egzamin patriotyzmu: do lat okupacji hitlerowskiej. Zdziesiątkowana szkoła „Sonderaktion Krakau” kadrą naukową Akademii ani na chwilę nie przerwała swej działalności dydaktycznej i naukowej. Normalnym torem biegu podziemne wykłady, ćwiczenia, zaliczenia, egzaminy. Dzięki temu naukowcom po wyzwoleniu można było aktywnie uczestniczyć w gigantycznym, wspólnym trudzie budowy i rozbudowy kraju.

Podobne wyrazy szacunku dla ogromu dokonanych przez pokolenie pracowników i absolwentów AGH znalazły się w dziesiątkach telegramów i listów. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Uznanie w ONZ dla propozycji L. Breżniewa

NOWY JORK (PAP). Komitet Polityczny bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych kontynuuje debatę nad 18 punktami porządku dziennego dotyczącymi rozbrojenia. Prawie wszyscy mówcy podkreślają potrzebę ratyfikacji radecko-amerykańskiego porozumienia układu SALT II i jak najszybszego przystąpienia do negocjacji nad układem SALT III. 19 bm., kolejni mówcy wyrazili uznanie dla propozycji Leonida Breżniewa, zawartych w jego berlińskim przemówieniu.

Przedstawiciel Finlandii, Keijo Korhonen, podkreślił znaczenie przemówienia L. Breżniewa, które „zawierało nowe ważne propozycje dotyczące bezpieczeństwa w Europie”.

Również przedstawiciele Rumunii i Węgier podkreślili szczególne znaczenie propozycji radzieckich z 6 października.

Kombatanci u Jana Pawła II

Apel o pokój i rozbrojenie

RZYM (PAP). Uczestnicy odbywającego się w Rzymie światowego spotkania kombatantów na rzecz rozbrojenia zostali przyjeździe 20 bm. w Watykanie przez papieża Jana Pawła II.

W przemówieniu, wygłoszonym podczas audyencji papież Jan Paweł II podkreślił „głębką wymowę” kombatanckiego spotkania, stwierdzając, że jego uczestnicy, reprezentujący blisko 40-milionową rzeszę kombatantów, bojowników ruchu oporu, jeńców i ofiar wojny, są świadomi możliwości „dopomożenia ludzkości w zachowaniu pokoju i uniknięciu nowej tragedii (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

H. Jabłoński złoży wizytę oficjalną w Meksyku i Kostaryce

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie prezydenta Meksyku Jose Lopez Portillo i prezydenta Kostaryki Rodriga Carazo Odo uda się w najbliższych dniach z wizytą oficjalną do Meksyku i Kostaryki przewodniczący Rady Państwa PRL — Henryk Jabłoński.

Prezes Rady Ministrów przyjął Prezydium CKK

WARSZAWA (PAP). 20 bm., członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz przyjął Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Kadr Naukowych. W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Uroczysta sesja MRN i FJN z udziałem Władysława Kruczka

Order Sztandaru Pracy II Klasy dla Gorlic

(Inf. wł.) Gorlice — najprężniejszy i największy w woj. nowosądeckim ośrodek przemysłowy z rodowodem sięgającym drugiej połowy XIV wieku. W ub. sobotę miasto przeżyło podniosłą, można powiedzieć historyczną chwilę: wręczenie Orderu Sztandaru Pracy II Klasy. Jest to dowód szczególnego uznania dla kilku pokoleń klasy robotniczej, nade wszystko dla tych, którzy w ostatnim 35-leciu przemysł i miasto dźwignęli na wysoki poziom.

Sala zakładowego domu kultury Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik”. Na uroczystą sesję MRN i MK FJN przybyli licznie robotnicy i działacze partyjni, kombatanci i przedstawiciele młodego pokolenia. Gościnnie oklaskami zebrań witają przybyłych na uroczystości: członek Biura Politycznego KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego CRZZ — Władysława Kruczka, I sekretarza KW PZPR w Nowym Sączu — Lecha Bańkę. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fot. S. Smulcziak

Władysława Kruczka, I sekretarza KW PZPR w Nowym Sączu — Lecha Bańkę. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Po XVI Plenum KC PZPR

Przed powszechną dyskusją

Jednodniowe XVI Plenum KC PZPR zapoznawało się z projektem Wytycznych na VIII Zjazd Partii i po rozpatrzeniu zgodnie je przyjął. W pierwszym dniu dyskusji, Czym są te Wytyczne? W pierwszej kolejności — dokumentem programowym partii, stworzonym przez partię, odzwierciedlającym myśl polityczną i społeczną partii. Jako takie Wytyczne są dokumentem wewnątrzpartyjnym.

Jednocześnie jednak Wytyczne na VIII Zjazd są programem dla Polski, dla całego polskiego narodu i dla każdego Polaka. O tym właśnie aspekcie tak mówił na Plenum Edward Gierek: „Wytyczne adresowane są do wszystkich Polek i Polaków, którym drogę są sprawy kraju i narodu, do młodzieży, do propozycji określają jej przyszłość i perspektywę, do kobiet, gdyż od nich w decydującej mierze zależy dalsze umacnianie rodziny, do milionów bezpartyjnych obywateli, którzy codzienną pracą, aktywnością polityczną i społeczną kształtują oblicze Polski”. Tak należały Wytyczne przyjąć, tak należy odczytać, albowiem chodzi o to, aby przez dyskusję nad nimi mogli się wszyscy Polacy przychylić do wypracowania jak najlepszego programu dla Polski.

Zwykliśmy przy różnych okazjach mówić, że jutro Polska decyduje się dziś. W tym momencie, na samym początku dyskusji nad Wytycznymi na VIII Zjazd Partii, musimy sobie te maksymy dobrze uświadomić. Jutro Polska decyduje się dziś, bo dziś zaczyna się dyskusja nad tym jutrem i — co warto już dodać — owo jutro będzie takie, jak je na początku przemysłimy i przedyskutujemy. Z punktu widzenia jutra Polski, a więc naszych pragnień, aspiracji, moment jest zatem szczególny.

Wytyczne na VI Zjazd Partii omawiali okres pięcioletni od 1971 do 1975 r., ale nie uchylają się od spojrzenia dalej — na lata osiemdziesiąte. Równocześnie, bo inaczej być

nie mogło. Wytyczne na VIII Zjazd Partii omawiają wszystkie problemy lat siedemdziesiątych. To podejście daje możliwość zastanowienia się nad naszymi losami, nad problemami rozwiązanymi i czekającymi swej kolejności, w bardzo szerokim przedziale czasu. Praktycznie więc partia proponuje przy okazji omawiania zadań społeczno-gospodarczych i w dziedzinie utrwalania wysokiej pozycji Polski na arenie międzynarodowej na lata 1971—85 aż dwudziestoletni kontekst. Proponuje spojrzenie po-czynając od zmian grudniowych w roku 1970 i kończąc na roku 1990. Dlaczego? Jakie intencje i przesłanki zdecydowały o takim ujęciu spraw Polski?

Odpowiedź można już odczytać w samym tytule Wytycznych, brzmi on bowiem: „O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomysłowość narodu polskiego”. Tytuł ten odaje podstawowe założenia Wytycznych, a mianowicie ciągłość strategii społeczno-gospodarczego rozwoju Polski. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych strategia ta wypracowana na VI Zjeździe Partii w roku 1971 i rozwinięta na VII Zjeździe — jak mocno podkreślił Edward Gierek — przy-czylniała się do dźwignięcia naszego kraju na „nowy jakościowy poziom”. Można byłoby w tym miejscu spłynąć ogromną masę liczb dobitnie ilustrujących rezultaty narodowej pracy. Wzrost tylko kilka. Dziś na 100 rodzin wypada 87 telewizorów, na każdą rodzinę 1,5 radiodioda, na 10 rodzin 8 pralek i co 2 rodzina posiada magnetofon, a co 5 rodzina jeździ własnym samochodem. Mamy już prawie 1 milion osób z wyższym wykształceniem i zaledwie 28 proc. zatrudnionych legitymuje się wykształceniem wyższym, 12 mln posiada wykształcenie wyższe, policzalne średnie bądź zawodowe, średnie ogólnokształcące i zasadnicze zawodowe. Te

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Prawie 95 mln zł na koncie

Na odnowę zabytków

(Inf. wł.) Do 17 października na konto społecznego funduszu odnowy zabytków Krakowa wpłacono 94.930.419 zł. Dodajmy jeszcze, że wszystkie formy świadczeń na odnowę, w postaci pieniędzy, sprzętu, materiałów, robocizny, opracowań naukowych osiągnęły wartość 1,5 miliarda zł. Na konto wpłynęły ostatnio pieniądze od: Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Medycznej w Krakowie — 2000 zł, Wojkowego Szpitala Rejonowego w Krakowie — 9216 zł, Hotelu „Orbis” — „Cracovia” — 301.668 zł, Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2 w Krakowie — 7880 zł, Spółdzielni Kółek Rolniczych w Niepolimicach — 1256 zł, Urzędu Gminy w Zabierzowie — 839 zł, Spółdzielni Uzdolniskowej „Karlik” przy Szkole Podstawowej nr 86 w Krakowie — 1500 zł, klasy III a Zbiorczej Szkoły

Gminnej w Gdowie — 229 zł, Gospodarstwa Rolnego Technikum Rolniczego w Czernichowie — 3000 zł, Uniwersytetu Jagiellońskiego — 36.740 zł, Komendy Wojewódzkiej MO w Siedraczu — 35.370 zł, racjonalizatorów Huty im. Lenina — 4234 zł, Szkoły Podstawowej nr 33 w Bielsku-Białej — 1500 zł, Technicznej Spółdzielni Pracy w Krakowie — 20.000 zł, Zakładu Produkcji Wikliniarskiej Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „Las” w Krakowie — 243 zł, Kola Łowickiego „Diana” w Krakowie — 1000 zł, Kieleckich Zakładów Wyrobów Papierowych — 30.000 zł, Spółdzielni Pracy „Elektrom” w Łodzi — 5000 zł. Przypominamy numer konta Zarządu Rewaloryzacji Zespołu Zabytków Krakowa: NBP VII O/M Kraków 35078-6321-189-83.

Partyjna dyskusja w krakowskim „Kabl” Z troską o sprawach trudnych

(Inf. wł.) W ubiegłą sobotę obradowała w Krakowskiej Fabryce Kable partyjna konferencja sprawozdawczo-wyborcza z udziałem sekretarza KK PZPR Jana Gluzy oraz gospodarzy dzielnicy.

Założa „Kabl” w ciągu ostatnich 12 miesięcy odczuła bardzo dotkliwie braki surowcowe. Niesolidność kooperantów wciąż sprawia, że nawet dostawy zagwarantowane przez resort nie są realizowane terminowo, co się odbija na rytmie produkcji i zarobkach. Wynikłe z przyczyn niezależnych od fabryki założeń, trzeba odrabiać w ostatnich miesiącach tego roku.

Chociaż przemysł kablowy jest branżą niezwykle ważną dla gospodarki narodowej, konkurencyjność plac innych zakładów sprawia, że odpływ pracowni-

ków stał się najbardziej uciążliwym zjawiskiem. Jedynym lekiem na to jest unowocześnienie fabryki i poprawa w niej warunków pracy. J. Gluza zapewnił, że krakowska Instancja partyjna dołoży starań, aby „Kabl” nie czekał zbyt długo na modernizację.

W dyskusji znalazło się wiele krytycznych uwag na temat dojazdów do pracy, zasobów budżetów i zakładowej stołówki. Z wypowiedzi przebijała troska, aby wszystkie opinie o trudnych sprawach dnia codziennego docierały zawsze do ludzi kompetentnych, aby ci mogli regularnie podejmować odpowiednie decyzje.

Wybrano delegatów na konferencję dzielnicową oraz władze partyjne „Kabl”. I sekretarzem KK został ponownie Władysław Jarosz. (jp)

Wczoraj w Krakowie rozpoczął się „Przegląd inscenizacji dramatów Juliusza Słowackiego”. Biora w nim udział: Teatr Polski z Bydgoszczy, Teatr Nowy i Teatr Narodowy z Warszawy oraz krakowskie teatry: „Bagatela” i gospodarz imprezy — Państwowy Teatr im. Juliu-

Przegląd inscenizacji dramatów Juliusza Słowackiego

Juliusza Słowackiego. Przegląd jest głównym akcentem obchodów 70-lecia nadania Miejskiemu Teatrowi w Krakowie imienia autora „Ballady” i „Jednocześnie — konfrontacją społeczną inscenizacji dzieł dramatycznych wielkiego poety. Zaprezentowane zostaną m. in. „Horsztyński” w reżyserii Mariana Dmochowskiego (Teatr Nowy z Warszawy), „Lilla Weneda”, „Fantazy” i „Mazepa” w (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Narodowy” w Sukiennicach

(INF. WŁ.) Na sześć gościnnych przedstawień Teatru Narodowego bilety nie starczyło dla wszystkich chętnych. Może nie braknie natomiast plakatów, miniatur, programów, książek, kronik, albumów a także znaczków o u-nikalnej tematyce dotyczącej Sceny Narodowej. Ich sprzedaż trwa od kilku dni w Sukiennicach i cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców Krakowa i licznych turystów odwiedzających kramy. Zwłaszcza podwożeniem cieszy się sprzedaż plakatów wybitnych grafików jak Tomaszewski, Swierzy, Stawiecki, Ciesiewicz, Lenica, Czerniawski, Pagowski czy Chwedeżuk. W dniach 27 i 28 bm. w stoisku w Sukiennicach zyskać będzie można razem z programami czy plakatami autografy znanych aktorów Sceny Narodowej. (WS)



Na zdjęciu: plakat J. Lenicy,

SPORT • SPORT

- ◆ Wisła wygrywa w Łodzi z Widzewem 2:0
- ◆ Szombierki nadal liderem
- ◆ W 11 kolejce górą goście
- ◆ Porażka piłkarzy Cracovii, wygrana Hutnika
- ◆ Rewelacyjny start koszykarek Hutnika
- ◆ „Wawelskie Smoki” przegrały w Lublinie
- ◆ Komplet punktów piłkarek Unii Tarnów

◆ **PONIEDZIAŁEK:** 135 lat temu urodziła się Sarah Bernhardt ◆ **WTOREK:** 35-lecie Lubelskiego Uniwersytetu Państwowego im. Marii Curie-Skłodowskiej ◆ **ŚRODA:** Dzień Narodów Zjednoczonych ◆ **CZWARTEK:** początek Jazz Jamboree 79.

NOWY TYDZIEŃ

„Ludzie współcześni stworzeni są do narzekania. Z całego Achilleusa widzą tylko pięte”.
(MARIE von EBNER-ESCHENBACH)

TATRZAŃSKIE ROCZNICE

Tatry jesienne — złociste barwami liści, srebrne siwizną przymrozków, bielejące pośniezonymi wierzchołkami — nastroją nostalgicznie i wspomnieniowo... A właśnie w tym, 1979, roku okoliczności wspominkowych, związanych z Podhalem, wypadło szczególnie dużo. I tak na przykład równo 50 lat temu zmarł „król tatrzański i odkrywca Zakopanego”, doktor Tytus Chalubiński, 70 lat mija od zasypania przez lawinę wielkiego romantyka Tatry, Mieczysława Karłowicza; 55 lat od śmierci hr. Władysława Zamojskiego, któremu tak wiele zawdzięcza Zakopane. To są rocznice smutne. Ich przeciwwagą są te, za którymi kryją się dzieje zasłużonych dla Podtatrza i całego kraju placówek czy towarzystw.

Dziewięćdziesiąt lat temu hrabia Zamojski zakupił „dobrą zakopiańską”, aby z czasem oddać je na własność narodu, a tym samym stworzyć podwaliny pod budowę parku narodowego w Tatrach. Warto więc o tej dacie pamiętać.

Osiemdziesiąt lat mija od otwarcia kolei do Zakopanego, w czym ogromne zasługi tego hrabiego. Szkoda, że PKP nie uczcił jakoś atrakcyjnie tej rocznicy. Zaspasy — jak ów maszynista, który ubiegłej zimy wyprowadził

zawsze szło w parze z umiejętnościami ergo bezpieczeństwa. Że dla niedługo skończy się smutnie. Wyższe góry już poprzez swoją naturalną rzeźbę i warunki klimatyczne (mgły, balne wiatry, lawiny, śnieżyce) mogą być groźne nawet dla najwytrwalszych, a co dopiero adeptów turystyki.

I rzeczywiście, wraz z rozwojem turystyki górskiej zaczęły wielokrotnie się proporcjonalnie liczyć ofiary. Coraz częściej trzeba było spieszyć z pomocą. Tyle, że przygotowania do takich akcji w warunkach amatorskich „zabierały tak wiele czasu — pisał Zaruski — że nieszczęśliwy turysta mógł lekko zemdlać, zanim wyprawa wyruszyła z Zakopanego”.

Ten stan rzeczy trapił Zaruskiego i Karłowicza. Oba zaczęli przemysliwać nad utworzeniem organizacji ratunkowej z prawdziwego zdarzenia. Już w 1907 r. Karłowicz pisał: „Sprawa straży ratunkowej jest niewątpliwie palącą, zwłaszcza że w Tatrach bywały nieraz wypadki, które skończyłyby się z pewnością pomyślnie, gdyby pomoc nadeszła rychło”.

Według Zaruskiego miało to być organizacja ochotnicza, której żelaznymi kanonami byłaby dyscyplina, odwaga, ofiarność, a przy tym szybkie i skuteczne działanie. Nie czekając na statutowe powstanie takiej, już w 1908 roku organizację on Straż Ratunkową, która wielokrotnie spieszy na ratunek wyprawom, jako że wypadków było coraz więcej. Oficjalnie pogotowie powstało 29 X 1909 roku przyjmując nazwę: Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Skupiło w swoich szeregach wielu wspaniałych górali-przewodników i najlepszych podówczas taterników.

Pogotowie pod wzmiankowanym szyldem działało nieprzerwanie (nawet w czasie okupacji niemieckiej) do 1952 r., kiedy to jako Sekcja Tatrzańska, weszła w ramy organizacyjnej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, obejmującego swym zasięgiem działania wszystkie wyższe góry w Polsce.

O zasługach organizacji nie trzeba wspominać, tak są oczywiste. Dzięki górskim ratownikom czujemy się w swych wędrowkach bezpieczni i nieosamotnieni, wiedząc że w chwilach dla nas trudnych lub groźnych życia zawsze przyjdą nam oni z pomocą.

Dwie sprzeczności występowały w Tatrach od samego początku, kiedy to zostały one odkryte szerszemu ogółowi. Sprzecznością się one do pytania: jak udostępnić Tatry, ratując jednocześnie ich piękno dla przyszłych pokoleń?

Towarzystwo Tatrzańskie góry uprząstakowało, ale ono też pierwsze zaczęło zabiegać o ochronę najpiękniejszych zakątków tej krainy. W 1888 roku powstało Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich. W tym samym roku po raz pierwszy na łamach „Pamiętnika T.T.T.” padła myśl utworzenia z Tatry parku narodowego. W rok później Zamojski kupił „dobrą zakopiańską” ratując górskie lasy od całkowitego zniszczenia, wywalczył Morskie Oko dla Polski. Kozłice i Świątliki od dawna podlegały już ochronie.

Trzeba było jednak prawie stu lat usilnych zabiegów uczonych przyrodników (Szafer, Sokołowski, Goetel), działaczy towarzystw krajoznawczych i politycznych, aby wspaniała idea obłąka statutowy, prawny kształt. Już przed wojną fragmenty lasów tatrzańskich i niektóre enklawy wyspich partii górskich stanowiły własność narodu, funkcjonując w postaci rezerwatów. Program szczegółowy TPN też wtedy powstał. W jego urzeczywistnieniu przeszkodził wybuch wojny. Po jej zakończeniu sprawa odżyła, wlokąc się bez finału jeszcze przez lat kilka, aby wreszcie mocą rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 października 1954 r. stać się faktem dokonany. Jest to zatem oficjalna data powstania Tatrzańskiego Parku Narodowego. O 25 latich jego działalności ochroniarzy, odbudowie drzewostanów, ochrony fauny i flory godziłoby się powiedzieć osobno. Zatem odłóżmy na razie temat, tutaj jedynie jubileusz signalizując, a przy tej okazji składając od całego zespołu redakcyjnego „Gazety Południowej” najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności tak Parkowi, jak i GORP-owi — wspaniałemu instytucji.

STEFAN MACIEJEWSKI



„Korzenie” — gniewu i buntu

BIĄŁY CZŁOWIEK... I NIEWOLNICY

Podczas moich dziennikarskich podróży po Afryce często spotykałem czarnych Amerykanów, którzy przyjeżdżali w poszukiwaniu swego rodowodu, lub po prostu, by zobaczyć „stary kontynent”, owiany tradycją i tęsknotą w starych pieśniach murzynskich. Byli wśród nich szacowni biznesmeni, którzy uborem, sposobem zachowania, a nawet pewnym poczuciem wyższości wyraźnie oddawali się do miejscowego tła i młodzi ekstrawaganci, „gniewni” Amerykanie. Przyjeżdżali intelektualści, badacze historii obu kontynentów lub poszukujący inspiracji dla swej twórczości poetyckiej i muzycznej w rytmach afrykańskich. Wielu z nich wygrzebiwało z pamięci okrucieństwa i odnalezienie swego rodowodu. Najczęściej były to próby daremne.

Pytałem kiedyś dziennikarza amerykańskiego, który spędził wiele lat w Afryce Zachodniej jako korespondent prasy USA, czy udało mu się trafić na ślad, skąd przybyła jego rodzina. Mówił, że jedynie podobne obyczaje i obrzędy przechowywane w tradycji rodzinnej napotkał we współczesnym Gabonie. Inny mówił, że natrafił na ślady kojarzące mu się ze wspomnieniami z dzieciństwa w maleńkiej Gambii. Było to na kilka lat przed ukazaniem się powieści Alexa Halleya „Korzenie”, przeniesionej później na ekran telewizyjny.

Sukces „Korzeni” w Stanach Zjednoczonych, w basenie Morza Karaibskiego, w Ameryce Południowej, wszędzie tam, gdzie znajduje się „czarna diaspora”, był wynikiem nie tyle szczególnych walorów literackich lub filmowych, lecz przede wszystkim społecznej potrzeby obrachunku Ameryki z własną historią. Potrzeby spojrzenia na tę historię oczyma „czarnego” a nie tylko białych krytyków niewolnictwa, nawet owianych głębokim humanitaryzmem i idealizmem.

Bez tego kontekstu społecznego i emocjonalnego, bez społecznego przeżywania treści, film ma inną wartość, chwilami wydaje się banalny. Tak, jak pod inną szerokością geograficzną stałe się w „Pustyni i w puszczy” lub „Pan Wołodyjowski” dla tych, co nie przeżyli wrzutu nad literaturą Sienkiewiczowskich powieści lub nie znają ich narodowego kontekstu.

PIELGRZYMKI DO MAŁEŃKIEJ GAMBI

Pęd do poznania własnej przeszłości poprzez przeżycia „czarnego” bohatera, który nie chce ugiąć się pod przymocą, gromadził przed telewizorami miliony po obu brzegach Oceanu Atlantyckiego. Tysiące czarnych Amerykanów szukało na mapie maleńkiej Gambii wciśniętej kłębkiem w terytorium Senegalu — jeszcze jednego dowodu sztucznych granic Afryki, podzielonej przez europejską kolonizację. Tysiące zgłaszało się do biur podróży, by udać się do kraju, o którym nigdy przedtem nie słyszeli i dla którego sława telewizyjnego serialu stała się przede wszystkim szansą napływu dolarowych turystów.

Dla wielu z nich podróż stanowiła rozczarowanie. Wrośli już w inną kulturę i wytworzyli inną kulturę. Inna jest dziś Afryka niż w XVIII wieku. Inna niż na filmie Halleya, chociaż wiele filmowych rekwizytów spotyka się dziś jeszcze na co dzień. Hallej przedstawił idylliczny obraz życia w osiemnastowiecznej wsi jako symbol wartości starożytności afrykańskiej, jako polemikę z poglądami o braku takiej kultury i „cywilizacyjnej misji” europejskich kolonizatorów. Po dzień dzisiejszy w społeczności afrykańskiej obowiązują wiele zasad określających wzajemne stosunki — jak np. obowiązki pomocy rodzinie, szacunek dla starszych. W wielu rejonach Afryki — z wyjątkiem dużych miast — dziś młody chłopak nie będzie rozmawiał ze starszym inaczej, niż rozmawiał Kunta Kinte.

„Korzenie” zaprezentowane w wielu państwach Afryki — chociaż telewizja nie jest tam tak masowa jak w Ameryce — uprzytomniły przede wszystkim inteligencji afrykańskiej jedną z najbardziej tragicznych epok w historii kontynentu, znaną im dotąd najczęściej w wersji przedstawianej im w podręcznikach europejskich.

Była to epoka, która pozostawiła trwałe ślady w Afryce. Rzadko bowiem zdajemy sobie sprawę z zasięgu i rozmiarów handlu niewolnikami i spowodowanego spustoszenia. W zestawieniu ze śladami, jakie porzuciła na tej epoce po dzień dzisiejszy, obrazy przedstawiane w „Korzeniach” wydają się o wiele łagodniejsze, niż rzeczywistość. Całe wybrzeże atlantyckie — od ujścia rzeki Senegal po Angolę, która zyskała nazwę „czarnej matki Brazylii” — usiane jest fortami i twierdzami, gdzie w specjalnych celach stłoczeni niewolnicy oczekiwali na nadejście statków. Tylko na wybrzeżu dzisiejszej Ghany zachowało się prawie 20 fortów, w których gromadzono niewolników przed transportem za ocean i które służyły za przyczółek dla łupieskich wypraw. W jednym z największych portów Elmina, na plaży przed murami fortecy zachowało się podwyższenie, na którym wystawiano na sprzedaż schwytanych Afrykańczyków.

Biali człowiek rzadko sam polował na niewolników. Pośredniczyli w tym najczęściej kupcy z plemion, które „wyspecjalizowały się” w tym handlu lub które odspędzały swoich jeńców wojennych. W Afryce wschodniej, wzdłuż wybrzeża Oceanu Indyjskiego, pośrednikami byli Arabowie, którzy zapuszczali się daleko w głąb kontynentu. W Tanganice niewolnictwo zniszczone dopiero w końcu XIX wieku, a w Zanzibarze na początku naszego stulecia. Najczęściej właścicielami statków przewożących niewolników byli Anglii, ale w handlu i w transporcie uczestniczyli również Francuzi, Holendrzy, Portugalczycy, Arabowie. „Korzenie” przedstawiają tylko jeden z rozdziałów historii epoki, która „ograbiała” Afrykę prawie z 50 mln młodych ludzi, prawdopodobnie co czwarte — pięćdeciomiesięczne na południe od Sahary. Spustoszone w epoce niewolnictwa, wyniszczone okrutnym tłumieniem buntów i powstań przez kolonizatorów obszary Angoli i Mozambiku pozostają wydłubione po dzień dzisiejszy.

DUMNY KUNTA KINTE

Nowa generacja Afrykańczyków, wyrosła już w epoce niepodległości państw afrykańskich, chętnie identyfikuje się z dumnym, hardym Kuntą Kintą, który nie chce ugiąć się przed „białymi panami” i pogodzić się z łańcuchami niewolnictwa. To pokolenie odrzuca wzorzec wiernego sługi „wuj Toma” ze starej powieści, która przez parę pokoleń wrzucała sumienia europejskich liberałów. Zwalczając tam, gdzie toczy się walka przeciw dominacji białych i przeciw rasizmowi — w RPA i w Rodezji „wuj Tom” stał się synonimem „slugusa i kolaboranta”, obelżywym przezwiskiem.

W niektórych rejonach Afryki, zwłaszcza tam, gdzie kolonizacja europejska była szczególnie okrutna i pozostawiła trwałe ślady w psychice i mentalności i tam gdzie władza polityczna wprawdzie znajduje się w rękach czarnych rządów, ale biały człowiek ma ciągle dominującą pozycję, ta postawa buntu młodych i gniewnych ujawnia się w agresywnych reakcjach wobec każdego białego, jak to czasem określa się, w „czarnym rasizmie”. A jest to w istocie reakcja nie tylko dziś. Korzenie tej postawy sięgają paru stuleci kolonializmu, rasizmu, upokorzeń ze strony „białego” człowieka, cierpień i przelanej krwi.

WIESŁAWA BOLIMOWSKA

Co roku ta sama „polka”

Nasza stara znajoma, grypa, niezmiennie o tej porze przypomina sobie o nas i masowo zapęda do łóżek boleści. Nie ma na nią rady, ani radykalnego środka. Wirus grypy mutuje w takim tempie, że nie można właściwie od lat opracować jednej i skutecznej przez dłuższy okres szczepionki, choć próby takie ustawicznie się prowadzi. Jak nas poinformowała dr ALDONA GOREKKA, kierownik działu epidemiologicznego Wojewódzkiej Stacji Sanepidu (Państwowa Inspekcja Sanitarna) święcą w tych dniach 25-lecie istnienia. Od ubiegłego roku szczepionki te są rozprowadzane, a ich zastosowanie w każdym przypadku zależy od decyzji lekarza. Otrzymują je przede wszystkim ludzie starsi i schorowani, dla których każda infekcja stwarza szczególne niebezpieczeństwo. Szczepionki (w zastrzykach) aplikuje się także pracownikom zatrudnionym w takich działach gospodarki jak np. kolejnictwo, hutnictwo i wszędzie tam, gdzie pracuje się na powietrzu. Także służba zdrowia ma tu pewne preferencje, zrozumiałe, bo ktoś musi być zdrowy i musi nas leczyć...

Statystyka uczy, że są lata, gdy grypa objawia się epidemią i lata, gdzie trochę oszczędza. Jaki będzie ten rok — trudno przewidzieć...



Czy leków przeciwwirusowych będzie pod dostatkiem? — pytałśmy dyr. JERZEGO GABRYŚIA z krakowskiego „CEFARMU”, odpowiedzialnego za zaopatrzenie naszych aptek. Każda apteka gromadzi na okres od listopada do marca specjalne rezerwy przeciwwirusowe, czyli asortyment podstawowych leków i witamin stosowanych przy grypie i grypopodobnych schorzeniach. Lekarze na bieżąco informowani są o tych zasobach i o ewentualnych brakach. Występują trudności — miewamy nadzieję okresowe — z preparatami wielowitaminowymi. Wszyscy pamiętamy sprawę dotkliwych braków witaminy B-complex. Surowce farmaceutyczne drożeją, a pula dewizowa na te zakupy nie rośnie proporcjonalnie.

Czym zakończyć ten grypowy raport. Dobrą radą. Ratunku szukać nie w naturalnych witaminach. Lepiej ciut — zmarną — niż się przeziębć. A w orle to nie lekceważcie starej znajomej — grypy! A psk!

ZE STAREJ SZUFLADY

„Kalendarz Humorystyczny” z roku 1890 zamieszcza „Sennik Egipski”, a w nim takie oto hasła:

LANIE — znaczy małe nieporozumienie z kilem.
GÓRALI CAŁOWAĆ — ślad się wyżył w Zakopanem znaczy.
LECZYĆ SIĘ — znaczy politykę bankową.

W tym tygodniu:

PONIEDZIAŁEK: Koniec nie zobaczcie JADWIGĘ JANKOWSKĄ-CIESŁAK i ZBIGNIEWA ZAPASIEWICZA w sztuce współczesnego dramaturga holenderskiego D. F. Franka „Lustro — 1, Lustro 2”. Jak łatwo się domyślić będzie to pojedynk płci...

Polecamy gorąco programy DNIA SZWAJCARSKIEGO w dwójce. Wiele spośród nich dotyczy medycyny i problemów ludzi starych.

ŚRODA: Ingmar Bergman i jego „Wieżór kuglarzy” z roku 1955.

Jerzy Gruza i Piotr Fronczewski w programie „Wszystko już było” przedstawia Marka Walczewskiego (na zdjęciu).

Aż 5 Oscarów zebrał w USA tylko jeden film — Miłosa Formana „Lot nad kukułczym gniazdem”. Ukonorowano go: jako najlepszy film roku, za reżyserię, za scenariusz, za główne role: męską Jacka Nicholsona i żeńską Louise Fletcher. Najbardziej niezwykle jest jednak to, że Forman jest Czechosłowakiem, zaproszonym do współpracy przez Hollywood, że jest to jego pierwszy amerykański film — a na ogół Europejczycy w USA radzą sobie w kinematografii dość różnie, nigdy aż tak wspaniale.

Akcja „Lotu” toczy się w szpitalu psychiatrycznym — a jednak jest to film — pamflet polityczny. Ten szpital odbierający pacjentom wolę działania, wbrew pozorom nie zmierzający do uleczenia, ale do trzymania w ryżach — to system polityczny. Gdy trafia do niego buntowniczy pacjent Murphy (Nicholson) — zostaje ubezwłasnowolniony jak reszta, ale jego przegrana walka staje się sygnałem dla innych, że można walczyć, można nie ulec.

„Lot” został zrealizowany na podstawie sławnej książki Kona Keseya, która w 1962 r. stała się bestsellerem w USA. Pisana była na fali buntu pokolenia hippiesów przeciw ustabilizowanemu, konsumpcyjnemu społeczeństwu. Kesey jednak — a i Forman — poszli dalej: tu już nie chodzi o rozpaczliwy protest hippiesów, ale w ogóle o ludzi uwi-



klanych w rozpaczliwej cywilizacji technicznej. Ci ludzie uwierzyli — mówi Forman w swym filmie — że nie ma nic pośredniego między twardą władzą i anarchią. A jednak jest i pachnie to coś wolnością, która jest dla człowieka możliwa.

DCROTY
TERAKOWSKIEJ

aluzje do filmu...

ZNACHORSTWO I WIEDZA

— Panie Profesorze, o potrzebie usprawniania organizacji i zarządzania słyszymy od kilkunastu lat. Skoro obecnie ten temat odkrywa się na nowo — czy to znaczy, że zawodzi nas pamięć?

— To wszystko wiąże się ze współzależnością postępu technicznego i nauki organizacji. Podświadomie organizacje, wobec tego można było w większym stopniu zwrócić uwagę na postęp techniczny a więc: inwestycje, zakup nowych maszyn itp. To znowu wywołało problemy natury organizacyjnej. Tak długo jak mogliśmy do zakładów przemysłowych przyjmować dowolną ilość ludzi, nie myśleliśmy o organizacji. Teraz się okazuje, że tych ludzi brakuje, wydajność pracy spada. Gdzie szukać środków zaradczych? W inwestycjach? Nie bardzo. Trzeba ich szukać w organizacji.

— Sytuacja zatem wymuszona?

— W pewnym sensie tak. To się będzie zresztą kilkakrotnie powtarzać. Istnieje bowiem ścisła współzależność między postępowaniem techniki a organizacją. Postęp techniczny dochodzi do pewnego poziomu i dalej nie może się rozwijać jeśli nie usprawni się organizacji lub sposobu zarządzania. Właściwa organizacja jest warunkiem jakiegokolwiek postępu. Jest to najtańsza inwestycja, ale znowu nie tak tania, jakby się wydawało mogło pozornie bowiem wymaga przygotowania kadry, która zna problematykę i umie się posługiwać metodami potrzebnymi do stworzenia pracy leźszej i bardziej wydajnej. Ta organizacja powinna się rodzić już na samym wstępie tworzenia każdej nowej instytucji bądź zakładu przemysłowego, co by później ułatwiło ich rozwój i działanie. Można przytoczyć cały szereg wypadków, gdy „placiliśmy” „frycowe” bo właściwa organizacja wprowadzona do nowo wzniesionych zakładów dopiero po pewnym czasie.

Rozmowa z prof. dr. hab.

JERZYM TRZCIEŃCEM

— dyrektorem Instytutu

Organizacji i Zarządzania

Akademii Ekonomicznej w Krakowie

— Dlaczego nie wcześniej?

— Bo nie było odpowiednich organizatorów zakładów znaczących potrzebą problematyki technicznej. A przy tym wydawało się, że jeśli dobrze zaplanujemy technologię, jeżeli dobra będzie konstrukcja maszyny to wszystkie problemy organizacyjne rozwiążą się same.

— Tymczasem tak nie jest...

— Właśnie. Problemy organizacyjne zaczynają się ponadto komplikować wraz ze wzrostem instytucji. Jest to całkiem zrozumiałe.

— Wielkie nie zawsze znaczy dobre.

— Otóż to. Bardzo mało się u nas mówi, że każda instytucja ma swą optymalną wielkość, której przekroczenie powoduje zwiększenie kosztów na skutek skomplikowania się organizacji. Nie zawsze łączenie małych przedsiębiorstw po-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

I WIEDZA

wien porządek, do którego ludzie są przyzwyczajeni. Wynikłe stąd opory mogą być zmniejszone, jeśli do zespołu projektującego włączą pracowników usprawnianego przedsiębiorstwa, a także jeśli w możliwie maksymalnym stopniu wykorzystane zostaną wnioski zalogi dotyczące zamierzonych zmian. W ten sposób rozwiązanie „obce” staje się częściowo rozwiązaniem „własnym” a powstające zaangażowanie uczuciowe sprzyja jego realizacji w praktyce. Zmiany będą o wiele chętniej przyjmowane, jeśli pracownicy, których one dotyczą, dokładnie poznają ich cel i przewidywane korzyści. Brak dokładnej informacji utrudnia a często uniemożliwia akceptację.

— Nowa organizacja dopiero z upływem czasu staje się nowym przyzwyczajeniem.

— Dlatego ten okres przyjmowania się też musi podlegać kontroli i stałemu oddziaływaniu na zespół ludzi. Zmiany organizacyjne dopiero po pewnym czasie dają duże efekty. Tymczasem chcemy te efekty widzieć od razu.

— Jaki zatem skutek może wywołać nadmierna częstotliwość zmian organizacyjnych?

— Każda zmiana, ze względu właśnie na tradycję i przyzwyczajenia jest wstrząsem i każda instytucja musi po nim dojść do normalnego stanu. Jeśli te wstrząsy powtarzane są ciągle, trudno określić, która organizacja jest dobra. Sądząc, że przyjęta nawet gorsza organizacja jest lepsza od organizacji lepszej nieprzystosowanej i ciągle zmienianej.

— Potrzebna jest stabilizacja.

— Oczywiście. Przy każdej zmianie organizacyjnej potrzebny jest pewien okres rekonwalescencji. Inaczej instytucja przez cały czas będzie chora.

— Czy można przewidzieć konsekwencje reorganizacji?

— Tak.

— To dlaczego często, po całym szeregu kosztownych reorganizacji powraca się do sytuacji wyjściowej, która okazała się najlepsza?

— Organizacja nie może być robiona dla siebie samej. Ani dla mody. Każda zmiana musi czemuś służyć. Bardzo często jesteśmy zapraszeni do jakiegoś przedsiębiorstwa, którego dyrektor powiada: chciałbym, żebyście mi tutaj usprawnili organizację. Pytamy wtedy: czego i w jakim celu? Trzeba wiedzieć co się chce usprawnić i po co.

— Często nie wiedzą?

— Zdarzają się takie przypadki. Dyrektorzy chcieliby coś poprawić, tylko nie bardzo wiedzą co to da. W większości zdarzają sobie sprawę z trudnością, przed jakimi stają i chcą znaleźć środek na ich złagodzenie. Jeśli szukają go w organizacji, to jest bardzo dobrze. Jeżeli w Instytucji robimy jakiś projekt, na wstępie przygotowujemy go przynajmniej w trzech wariantach, przy założeniu celu głównego oraz pochodnych i badamy, który z nich pozwala cel osiągnąć najszybciej. Nie ma takiego wariantu gwarantującego osiągnięcie wszystkich celów w 100 proc. Trzeba znaleźć pewną hierarchię celów. Wtedy unika się bezsensownych zmian, o których pan wspominał, a które miały usprawniać zarządzanie powodują tylko jeszcze większy chaos.

— Czy według Pana nasza wiedza o organizacji i zarządzaniu dorównuje poziomowi wiedzy na ten temat w krajach wysoko uprzemysłowionych?

— Naprawdę nie mamy się czego wstydzić. W ramach Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN odbywają się coroczne seminaria polsko-amerykańskie. W całym szeregu wypadków, jeśli chodzi o nasze teorie i metody, jesteśmy co

najmniej na tym samym poziomie. Oczywiście są u nas całkiem inne warunki i to musi być brane pod uwagę. Są one bowiem pochodnymi panującego u nas ustroju. To są te różnice. Narzędzia czyli metody są takie same.

— Tylko tamci lepiej się nimi posługują.

— Nie powiedziałbym. Cały szereg „narzędzi” właśnie ze względu na nasze warunki ustrojowe może być lepiej zastosowany. Tam nie ma szans na ustalenie modelu optymalizacji jakiegoś działania a potem stosowanie go we wszystkich przedsiębiorstwach, nie ma możliwości, jak u nas, wejścia powiadamy do dwudziestu przedsiębiorstw dla zbadania pewnej problematyki. Tam nie ma tego. W tym zakresie mamy lepsze warunki prowadzenia badań.

— Zatem gorzej je wykorzystujemy w praktyce.

— Tam też działają czynniki hamujące, chociaż inne niż u nas. Decydującą rolę odgrywa zysk i często rezygnuje się z rozwiązań organizacyjnych, które nie dają bezpośrednio zysku, choć dają efekt zmniejszonego zmęczenia. Uważam, że nasza nauka o organizacji i zarządzaniu postawiona została na odpowiednim poziomie. Tworzymy w tej chwili nie najgorsze transmisje do praktyki ale uzyskanie pełnych efektów zależnie będzie od tego, jakie warunki stworzymy gospodarce dla przyjęcia zdobyczy nauki. Jest to na pewno działanie długofalowe. Mnie się zdaje, że u nas podstawowa rzecz przy wszelkich poczynaniach organizacyjnych jest dokładne i jasne określenie celu. I to nie jednego ale całej siatki, hierarchii celów. To dopiero pozwala określić, czy dane rozwiązanie organizacyjne jest właściwe. Niestety, przy całym szeregu rozwiązań zapominamy o tej zasadzie. Robimy organizację bez jasnego celu. To znaczy, ten cel istnieje, ale jakiś zamknięty, zamknięty, niewyraźny. I nie są określone cele hierarchiczne. W metodzie naukowej ustalenie celu jest podstawowym krokiem. W praktyce natomiast bardzo często rezygnuje się z postawienia tego kroku, co oczywiście nie wychodzi nam na zdrowie.

— Dziękuję za rozmowę Panie Profesorze.

Rozmawiał: JERZY PIEKARCZYK

TWARZE polskie



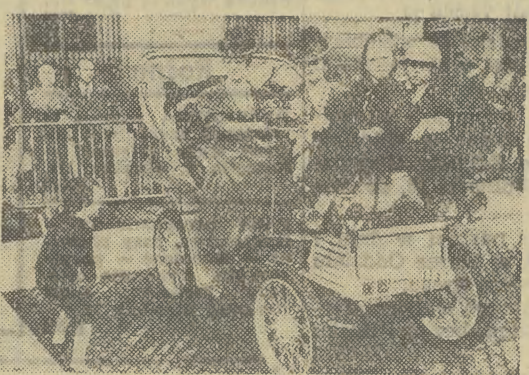
BRONISŁAWA MRÓZ, zastępczyni kierownika Supersamu WSS „Spolem” w Dąbrowie Tarnowskiej, pracuje już 33 lata w handlu. W tym okresie zdobyła wiele doświadczenia i jako mistrzyni — nauczycielka wychowała wielu młodych sprzedawców.

„Praca w handlu daje mi wiele przyjemności i satysfakcji — mówi Bronisława Mróz. Z natury jestem pogodna, więc współpraca z ludźmi układa mi się raczej bezkonfliktowo. Z własnego wieloletniego doświadczenia wiem, że z uśmiechem łatwiej żyć. Pogoda wewnętrzna i uśmiech potrzebne są w domy jako elementy kształtowania rodzinnej atmosfery. Uśmiech niezbędny jest również w pracy, a szczególnie w naszej pracy. Staramy się wraz z całym naszym personelem liczącym 33 osoby rzetelnie i uprzejmie obsługiwać naszych klientów. Pracujemy na dwie zmiany z tym, że ja nie mam od rana do wieczora. Praca w handlu wymaga dużej operatywności oraz dobrej organizacji. Od tego przede wszystkim zależy zaopatrzenie w towar, a co za tym — zadowolenie naszych klientów. Wydaje mi się, że jestem urodzonym handlowcem.”

Bronisława Mróz za swoją wieloletnią pracę została odznaczona odznakami „Zasłużony Pracownik Handlu” oraz „Zasłużony dla Ziemi Tarnowskiej”.

Do albumu wybrał: OTTO LINK

Dzieje samochodu



Jest takie wspaniałe określenie — „Człowiek Renesansu” dla oznaczenia ludzi interesujących się różnymi dziedzinami wiedzy. Dla mnie współczesnym „Człowiekiem Renesansu” jest inż. WITOLD RYCHTER, autor wydanej niedawno książki „Dzieje samochodu”, która ukazała się nakładem Wydawnictw Komunikacji i Łączności.

Witold Rychter jest inżynierem z wykształcenia, ale każdemu historykowi życzylibyśmy tego zasobu wiedzy w dziedzinie historii rozwoju motoryzacji, a każdemu humaniście równie biegłości w posługiwaniu się piórem. „Dzieje samochodu” są książką niezwykle nie tylko w skali naszego kraju. Głównie z uwagi na to, iż praca owa powstała w dużej mierze jako rezultat osobistych doświadczeń autora. Pracując zawodowo od 1924 r. miał przed sobą możliwość przeprowadzenia prób ok. 1000 modeli samochodów 200 marek! Ta mnogość sprawiła właśnie, że konstrukcje przedstawione w „Dziejach samochodu”, a powstałe w okresie międzywojennym są dla autora nie tylko wykreślanymi i danymi z prospektów reklamowych i instrukcji obsługi, lecz również obiektem przez niego prowadzonymi samochodami. A przecież nie można zapominać, że z nazwiskiem Witolda Rychtera związana jest także działalność na niwie polskiego sportu motorowego. Już przed wojną bierze udział w poważnych rajdach, poprzez sport jeszcze lepiej poznaje walory ówczesnych konstrukcji. Gdy dodać do tego, że Witold Rychter uczestniczył również w tworzeniu przedwojennych polskich samochodów, tym większego szacunku nabierze czytelnik dla autora „Dziejów samochodu”.

Jest to przy tym książka zarówno do czytania, jak i do studiowania. Barwnie napisane „sceny” z dziejów motoryzacji przeplatają się z danymi technicznymi, tak podanymi, że nawet dla laika są one zrozumiałe. A przy tym przebogaty materiał ilustracyjny — w sporę część pochodzący z przepastnego archiwum autora — zachęca do stałego wracania do tej pozycji. Także przez tych, dla których historia motoryzacji zaczyna się w chwili kupienia własnego „malucha”. Warto bowiem zdać sobie sprawę z historii rozwoju techniki, a tym samym i komunikacji, która Witold Rychter wyprowadza od czasów wrecz prehistorycznych. Pojazd wyposażony w silnik — zarówno napędzany energią cieplną, jak i elektryczną — stanowi zaledwie niewielki, choć ważący fragment tej historii. Historia techniki spleciona również z historią sztuki. Sam autor w jednym z wywiadów powiedział, że książka „Dzieje samochodu” jest jego swoistym hołdem dla tych, którzy samochód traktowali jako dzieło sztuki.

W porównaniu z pierwszym wydaniem „Dziejów samochodu” Witold Rychter, który ukazał się w latach sześćdziesiątych, obecnie uległo ogromnemu rozszerzeniu. Głównie w części ilustracyjnej. Powstał w ten sposób swoisty album uzupełniony bogatym tekstem o dużej wartości poznawczej. Warto, by książka trafiła do bibliotek miłośników motoryzacji, choć na pewno nie jest ona tania — kosztuje 220 zł.

WOJCIECH MACHNICKI

Witold Rychter — „Dzieje samochodu”, WKŁ Warszawa 1979, cena 220 zł.



A. KOCHAR (ZSRB): „Kobieta”

POD ADRESEM: KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

Zebrał się spory stosik „dymkowej” korespondencji — oddajemy więc głos Czytelnikom. Cytowane poniżej wypowiedzi nie wymagają komentarza.

◆ Porównanie na swoich łamach — pisze dr. A. MIŁCZEWSKI — zawartości nikotyny i ciał smolowych w niektórych papierosach zagranicznych i krajowych. Oto przykłady: papierosy „Krone” — 0,5 mg nikotyny i 10,0 mg smoły (w jednym papierosie); „peer 100” — odpowiednio 0,5 i 12,0; „mille sorte super” — 0,3 i 7,0. A nasze papierosy? Proszę bardzo: „carmen” 2,2 i 25,9; „extra mocne” bez filtra — 2,4 i 22,6; „caro” — 1,9 i 21,3; „klubowe” — 1,4 i 14,0. Jako lekarz, kategorycznie oświadczam się za zmniejszeniem zawartości nikotyny i smoły w naszych papierosach, a poza tym producentowi powinni — jak to się czyni w innych krajach — umieszczać na opakowaniach papierosów ostrzeżenie o niebezpiecznych składnikach, łecnie z podaniem ich zawartości w miligramach.

Co daje Ci ten dymek?

◆ Sama nie palę — pisze Czytelniczka z Tarnowa — ale codziennie w pracy muszę przebiwać przez 8 godzin w kłębach papierosowego dymu. Wietrze nie — zresztą w niektórych porach roku ograniczone — niewiele zmienia, skoro obok mnie 4 osoby na zmianę pracują nad tym, aby źródło zadymienia pokoju zawsze było czynne. Palenie to powolne samobójstwo, a więc analogicznie zmuszanie mnie do przebywania w dymie — jest samobójstwem. O ile mi wiadomo — nie ma przepisu, który skutecznie regulowałby sprawę palenia papierosów w zakładach pracy. Chyba już czas najwyższy podjąć konkretne działania, które uratowałyby przynajmniej niepalących!

◆ Czy już nikogo nie przeszedł widok „nastolatków”, a nawet młodszych dzieci oji-



W okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR problemem zasadniczym jest ocena działalności organizacji terenowych, ich efektywności, szerzej — całego aktywności partyjnego. Jednocześnie okres kampanii jest okazją do dokonania bardzo osobistych, indywidualnych, praktycznych nie znajdujących odzwierciedlenia na publicznym forum bilansów, których istota zawiera się w pytaniu: jakim członkiem partii jestem? Czy ten mój mój mój uczestnictwa w działalności partii — dążenie do idealu w postawie, działaniu — znalazł potwierdzenie w faktach, w codziennych dniach? Czy, mówiąc wprost, mogę być zadowolony z siebie jako członka PZPR?

Można twierdzić bez obawy o błąd, iż uczucie postawienie tych pytań samemu sobie, a co najważniejsze — sformułowanie szczerzej, surowiej odpowiedzi łączącej się konsekwentnie z wnioskami na przyszłość, jest dla każdego z członków partii zasadniczą sprawą — sprawą uczciwości wobec idei socjalizmu, dla samej partii — problemem zasadniczym, bo stanowiącym o jakości ludzi w milionowej masie realizujących program kształtowania rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego.

Samocena, wejście w siebie, krytyczne spojrzenie na własne działania i postawę, jest działaniem wcale nie takim znowu prostym. Dotyczy ona bowiem nie czynów, które mają swe kwantyfikatory w przeróżnych kodeksach, zbiorach praw i regulaminach, a w każdym razie nie dotyczy ich wyłącznie. Samocena dokonywana przez członka partii jest szczególnym rozrachunkiem z każdym zrynem i każdą myślą, nawet z dążeniem i pragnieniem, któremu daleko do realizacji.

Samocena jest zabiegiem trudnym. Bo najłatwiej nie zastanawiać się nad niczym, prościej ustosunkować się do krytycznych zarzutów stawianych przez kogoś innego, nie tak znowu trudno na publicznym spotkaniu w gronie ludzi, którzy się znają, powiedzieć coś głośno o własnych słabościach i błędach, choć przecież słuchacze ocenia, człowieka globalnie: faktem, że były błędy, ale były i sukcesy, miał słabości, ale miał i osiągnięcia. Przy samocenie nie ma

PARTYJNA RODAKÓW ROZMOWA

nikogo, kto by usprawiedliwił. Tu człowiek rozlicza się sam z sobą. Przynależność do partii jest zaszczytem. To prawda. Ale ten wyróżnik postawiłbym na ostatnim miejscu. Przynależność do partii jest przede wszystkim odpowiedzialnością, dobrowolnie podjętym zobowiązaniem do działania dla idei socjalizmu i do stałej pracy nad sobą. Przynależność do partii zobowiązuje nie tylko do dobrej pracy, choć właśnie jakość pracy stanowi o mierze zaangażowania, o autorytecie członka partii wśród bezpartyjnych. Legitymacja partyjna powinna stanowić także o postawie nie ujawnionej, o myślach i dążeniach. O odwadze i skromności. O rzetelności i stałym myśleniu. Legi-

WEJRZEĆ W SIEBIE

wieka dążenie do stanu swolistej równowagi i spokoju, do uznania, iż wykonuje co trzeba, a więc może żyć i spać spokojnie. Partia wymaga od swych członków niepokoju, twórczego niepokoju, który pozwala spać, ale zobowiązuje do stałego myślenia i działania, do stałego zajmowania aktywnych postaw życiowych, do ciągłego weryfikowania czynów i marzeń.

Wzajemny problem odwagi, bezkompromisowości, gotowości do walki o słuszną sprawę. I znowu: nie jest to sprawa „permanentnej rewolucji”, od lat skomplikowanej, skłódlwej bo w naszym systemie nieczemu i nikomu nie służącej. Jest to sprawa umiejętności widzenia braków, niedostatków, błędów i wad — wad nie ustroju, lecz ludzi,

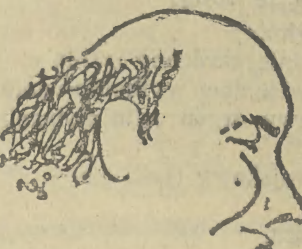
błędów nie systemu, ale określonych decyzji, partia żąda od swych członków, by byli sumieniem swych środków, by zajmowali jednoznaczne stanowisko w każdej sprawie. Nie znaczy to, by ludzie partii — człowiek, grupa czy kolektyw zawsze i nieodmiennie mieli rację, bo człowiek, grupa czy kolektyw mogą błędzić, czy — błędnie ułożając swą ideę — wręcz kierować się partykularnymi interesami. Praktyka partyjnych działań — jawność życia organizacyjnego, demokratyzm wewnątrzpartyjny, utrzymywanie więzi z masami wyrażające się praktyką dialogu, rozmów, konsultacji — ma przeciwdziałać takim właśnie negatywnym zjawiskom, kiedy członkowie partii zapomina o idei, kiedy mówią „socjalizm to ja”, gdy uważa się za nieomylnego.

Człowiek podejmując decyzję, wydając zarządzenia, dając do określonego celu, nie może niby tarzać równości pomiędzy sobą a ideą. Człowiek, gdy jest członkiem partii, może i ma obowiązek realizować program, który jest dążeniem do materializacji idei. Człowiek może błędzić, ale musi mieć przynajmniej do błęd, wyciągane wnioski z dotychczasowych działań, zmobilizować się do dalszej pracy, już wolnej od poprzednich niedociągnięć. W imię socjalizmu, w imię idei, zgodnie z programem partii, zgodnie z własnymi przekonaniami.

Partia żąda od swych członków bardzo wiele. To dobrze. Tak być powinno. Samocena jest rozrachunkiem ze sobą. Potrzebny, bo sumującą częścią życia, bo rzutującą na postawę i pracę.

JERZY A. SALECKI

Rozmowy w drodze



LESZEK MAZAN

◆ PONIEDZIAŁEK. Złotnicki cmentarz na wzgórzu Pustki pod Gorlicami zasypany jest po wierzchołki krzyży ławiną liści, napisy na tabliczkach już tylko z trudem da się odcyfrować. Landwierzyska... honved... 56 pułk infanterii... Na samym szczycie wzgórza przedziwna budowla: ni to chińska pagoda, ni to pragermańska świątynia. Pani z Muzeum Regionalnego w Gorlicach zaprowadziła mnie dziś rano, że przy sztabie armii generała Mackensa, który dowodził austriacką ofensywą w zachodniej Galicji w maju 1915 r. znajdował się specjalny wydział do spraw cmentarzy i że tych cmentarzy jest w samym tylko rejonie Gorlic równo 80, a każdy inny: ten w kształcie rombu, ten gwiazdy, ten trumny... Muzeum podjęło i zakończyło gigantyczny wysiłek ich dokumentacji. Niedawno zgłosił się tu pewien obywatel z Czechostowacji, starszy, siwy pan. Postanowił — będzie już po 80-ku — spełnić synowski obowiązek, odnaleźć grób poległego w 1915 r. ojca. I dzięki dokumentacji Muzeum — znalazł.

Pani kustosz pokazuje mi na oddziale 80 teczki papierów. Jedna tečka — jeden cmentarz. Plan, obecny stan techniczny, wykaz poległych, nazwiska projektantów. Gdyby tak jeszcze znalazło się choćby te parę złotych na remont mogił...? Tego wymaga przecież od nas szacunek dla tamtych, dziś już bezimiennych żołnierzy.

◆ WTÓREK. Z samego rana dzwoni do naczelnego „Gazety”, by zapewnić o swojej lojalności wobec Domu Panującego. Naczelny nie ma. W Warszawie, ale wróci.

— Tak w ogóle wróci?

— Co pana chodzi po głowie? — pyta pani Grażyna, sekretarka. — Dziś wieczorem będzie w redakcji...

Postanawiam spędzić dzień pracowicie, czyli w Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie panuje totalne przedłużenie trzęsienia ziemi. Nie bardzo jest z kim rozmawiać, wszyscy bez przerwy gonią i telefonują, ujawniając kolejne pokłady niezalatowanych spraw. Już

biłusz jest tą uroczystością, która łatwo może się nie udać choćby przez drobniaczki; podobnie ma się zresztą rzecz z innymi festami. Do tej pory poczę się w wspomnieniu, kiedy to na uroczystości otwarcia szpitala w B. zabrakło nożyczek i nie było czym przeciąć wstęgi! No, na szczęście tu będą tylko odstawiać pomniki, można w razie czego mocniej pociągnąć za szarfę i zasłona spadnie sama.

◆ ŚRODA. Robiąc codzienny wieczorny rachunek sumienia uświadomiłem sobie swoisty rekord: w ciągu dziesięcioletniego dnia 3 razy spotkałem się z prezydentem Ed-

Zapiski publikatorzy

wardem Barczem. To znaczy on uitał, otwierał, podpisywał, przyjmował i spotykał, a ja się starałem, by fakty te przeniknęły do publicznej wiadomości. Wśród moich kolegów — publikatorów panuje zgodna opinia, że „jakiejś jesieni tośmy jeszcze w Krakowie nie mieli”. Faktycznie, impreza goni imprezę, zdając trudno, utrzymać kondycję jest jeszcze trudniej. Jak prezydent to potrafi — to już jego ściśle zapewnienie strzeżenia tajemnicy, którą nabywa się wraz z urzędem, a której zarządzenie bardziej, niż samego urzędu. Jak informuję koleżankę do Palacu — 5 uroczystości dziennie nie jest tu znowu takim ewenementem, bywa, trzeba ciągnąć i po siedem na szczęście (dla nas) nie o wszystkich trzeba pisać.

◆ CZWARTEK. — Naczelny wyjechał dziś rano do Warszawy — informują mnie to „Gazecie” — a bo co?

Zresztą sezon na owe barany w pełni i przez WSS „Spolem” w Nowym Sączu, mgr Władysław Opysz opowiada mi, że restauracja w województwie nie mogą opędzić się od zamówień. Bowiem kto sprytniejszy — zamawia sobie baranka w takiej np. „Panoramie”, a potem tylko odgrywa na ognisku. Bywa, że tadają jednak na ognisko zorganizowane na własną rękę surowe gnaty, które potem trzeba surowo obgotować: czas mija, a baran nie drgnie. Potem mają pretensje do rady zakładowej, że nieudolna.

◆ PIĄTEK. Dzwoni Teatr Muzyczny z Poznania: wystawiają „Romans z wodewilu” i chcieliby, abym napisał wstęp do programu, a w owym wstępie dużo o rewaloryzacji Krakowa, w której Poznań pomaga jak może, choć ma przecież własne „zabytkowe” kłopoty. — Przy okazji niech mi pan powie — pyta dyrektor Tea-

tru — czy golonka w tym waszym odnowionym „Wierzyńku” lepsza niż w naszym „Bazarze”. Odpowiadam, zgodnie z prawdą, że znacznie gorsza, ale gdy „Bazar” pojedzie na 6 lat do remontu to i u nim się kuchnia popsuje. A wstęp napisać mogę, czemu nie. Nigdy za wiele o odnowie, choć maluczką, a stuknie nam na koniec Społecznego Komitetu 100 mln zł. Ale co to jest 100 milionów? Pytam dyrektora z Poznania, czy w rewanżu wydrukuję na ajzjach „Romansu” numer konta społecznego komitetu. Dyrektor obiecuje, że jak najbardziej, nawet tłustym drukiem.

◆ SOBOTA. Przyjeżdża redaktor Julian Woźniak, szef Telewizji Rzeszów i razem deliberujemy, co by tu ciekawego wymyślić. Zapotrzebowanie na ciekawą tematykę rośnie, a pomysłów nie przybywa. Pamiętam, gdy jeszcze pracowałem na Krzemionkach, jeden z członków Rzeszowskiego zespołu TV nadesłał mi teleseminar propozycję dokrętki filmowej na temat, który zbuntował cały ośrodek: NAJSTARSZA MIESZKANKA RZESZOWSZCZYZNY — PRZEMIANY W JEJ OCZACH. Dziś już nie ma takich pomysłów i takich przemian. Redaktor Woźniak proponuje, by zrobić story o cielu, który w spisie wszystkich obywateli PRL zajmował bezwzględnie I miejsce, nazywa się bowiem Andrzej Ab i pracuje w Przeworsku.

— No i co z tego?

— Że w Przeworsku? — wzrusza ramionami kolega Woźniak. — Właściwie nie. Mówię ci tylko, żebyś wiedział.

Po dłuższej dyskusji uznajemy temat przedmiotowa na liście krajowej za zbyt ryzykowny i redaktor Woźniak wycofuje się w bezpieczniejsze rejony przemian.

◆ NIEDZIELA. W domu Naczelnego „Gazety” informuję, iż wyjechał ci on rano do Warszawy. I niech mi nikt nie umawia, że te wyjazdy pozostaną bez wpływu. I to nie tylko na bieżącą politykę redakcyjną.

WITRYNA
NOWOŚCI
Redaguje
WŁADYSŁAW PENAR

Zatańczmy
karmaniołę

Powieść historyczna osnuta na tle wydarzeń związanych z Wielką Rewolucją Francuską — od zdobycia Bastylii, po aresztowanie Robespierre'a i obalenia dyktatury jakobińskiej. Galeria postaci historycznych i fikcyjnych, ludzi żywych i duchów wprawionych przez autora w obłądny wolnościowy taniec — karmaniołę. Ich losy tworzą ową historię; ich ustami opowiada autor o wydarzeniach tamtych czasów.

Warto posłuchać tej opowieści o minionych dziejach, tym bardziej, że zawarł w niej autor wiele prawd dotyczących współczesności. Dzisiejsze oceny ludzkich czynów przenosił na tamte czasy. Ale i z tego także powo- — jest to opowieść niebanalna i nienaukowa, różnorodna zarówno w treści jak i w formie.

♦ **TADEUSZ ŁOPALEWSKI**, „Zatańczmy karmaniołę”, Czytelnik, Warszawa 1979 r., Wyd. III, str. 400, cena 38 zł.

Z tasiełką
na czołgi

Jeszcze jeden, dodam od razu — ważki i interesujący czytelnik — przyczynek do naszych niedawnych dziejów. Pamiętnik, dziś pięćdziesięciolatka, wtedy szesnastoletniego chłopca z powstania warszawskiego; atmosfera i codziennosc pamiętnego sierpnia 1944 roku. Opis własnego życia, przede wszystkim jednak historia drużyny „Roma”. Heroiczne zmagania powstańców, ale także drobne incydenty i konflikty zdarzające się w

podaje WOJCIECH MACHNICKI

PRZYGOTOWANIE SAMOCHODU DO TRUDNYCH WARUNKÓW JAZDY (2)

Widzę, więc jadę bezpiecznie

Problem właściwej widoczności z miejsca kierowcy — a tym samym i dokładniejszej oceny sytuacji panującej na drodze — jest niezwykle ważny z punktu widzenia bezpieczeństwa jazdy. Zwłaszcza jesienią i zimą, kiedy przez większą część doby trzeba używać świateł w czasie jazdy samochodem. Niestety, nie wszyscy kierowcy doceniają wagę dobrej widoczności.

♦ **WYCIERACZKI** nie są „wyczynem” elementem samochodu. Nawet renomowane światła firmy zalecają wymianę gumowych ich części, a jeszcze lepiej całych piór, nie rzadziej niż co 2 lata. Ale niewprawy kierowca, nie przestrzegający racjonalnych zasad eksploatacji wycieraczek może wcześniej doprowadzić do ich zniszczenia. Warto więc pamiętać, że nie wolno uruchamiać wycieraczek na suchej szybie.

♦ **nie powinno się w momencie silnego zachlapania błotem szyby uruchamiać wycieraczek bez jednoczesnego użycia spryskiwacza** szyby. Jeżeli na skutek działania wpływów atmosferycznych guma wycieraczek stwardniała i rozmazuje wodę na szkle, można okresowo poprawić jej działanie przez spłukanie drobnym pilnikiem części gumy. Ale najdalej w ciągu miesiąca należy się liczyć z wymianą gumowych piór na nowe.

♦ **REFLEKTORY** w czasie jazdy w dużym ruchu po mokrej nawierzchni ulegają zachlapaniu błotem równie szybko jak szyba przednią. Powoduje to znaczne zmniejszenie skuteczności działania światła. Dlatego też nie wolno zapominać o okresowym — co kilkadziesiąt kilometrów — przemycaniu wodą szkieł reflektorów. Chyba, że dysponuje się samochodem wyposażonym w spryskiwacz i wycieraczki reflektorów. Oczywiście przemycając światła przednie nie można zapominać o światłach tylnych, a w samochodach combi — również o tylnej szybie, która z racji ukształtowania nadwozia ulega bardzo szybkiemu zabrudzeniu. Przy okazji uwaga — jeżeli ktoś decyduje się na założenie wycieraczki tylnej szyby w samochodzie combi — o ile fabryka już o tym nie pomyślała — winien wziąć przykład z FSO. Model tej firmy, „polonez”, wyposażony jest nie tylko w wycieraczki tylnej szyby, ale i spryskiwacz. Wcieranie tylnej szyby „na sucho” miało się z celem, bowiem prowadzi do zmniejszenia przejrzystości i zniszczenia szkła. Tym samym pogarszają się warunki bezpiecznej jazdy. Lepiej więc stosować metodę ścierania i pojemniczka z wodą. **KTO MA CZYSTE ŚWIATŁA I SZYBY — TEN JEDZIE BEZPIECZNIEJ!**

WITRYNA
NOWOŚCI
Redaguje
WŁADYSŁAW PENAR

Zatańczmy
karmaniołę

Powieść historyczna osnuta na tle wydarzeń związanych z Wielką Rewolucją Francuską — od zdobycia Bastylii, po aresztowanie Robespierre'a i obalenia dyktatury jakobińskiej. Galeria postaci historycznych i fikcyjnych, ludzi żywych i duchów wprawionych przez autora w obłądny wolnościowy taniec — karmaniołę. Ich losy tworzą ową historię; ich ustami opowiada autor o wydarzeniach tamtych czasów.

Warto posłuchać tej opowieści o minionych dziejach, tym bardziej, że zawarł w niej autor wiele prawd dotyczących współczesności. Dzisiejsze oceny ludzkich czynów przenosił na tamte czasy. Ale i z tego także powo- — jest to opowieść niebanalna i nienaukowa, różnorodna zarówno w treści jak i w formie.

♦ **TADEUSZ ŁOPALEWSKI**, „Zatańczmy karmaniołę”, Czytelnik, Warszawa 1979 r., Wyd. III, str. 400, cena 38 zł.

Z tasiełką
na czołgi

Jeszcze jeden, dodam od razu — ważki i interesujący czytelnik — przyczynek do naszych niedawnych dziejów. Pamiętnik, dziś pięćdziesięciolatka, wtedy szesnastoletniego chłopca z powstania warszawskiego; atmosfera i codziennosc pamiętnego sierpnia 1944 roku. Opis własnego życia, przede wszystkim jednak historia drużyny „Roma”. Heroiczne zmagania powstańców, ale także drobne incydenty i konflikty zdarzające się w

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Krakowie

zawiadamia PT Klientów, że w okresie od 18 października do 15 listopada — prowadzi wolnorynkową **SPRZEDAŻ CEMENTU** hutniczego „250”

DLA ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH.
Odbiór własnym transportem kupującego bezpośrednio z Cementowni w Nowej Hucie.

Dodatkowe informacje w tym zakresie można uzyskać telefonicznie pod nr 231-36 lub 611-14.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w Cementowni, w składach Zakładu Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Krakowie oraz w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska” na terenie pow. m. krakowskiego. K-7354

X LAT SDH
«JUBILAT»

Z tej okazji Spółdzielczy Dom Handlowy „JUBILAT” ORGANIZUJE

KIERMASZE:
w dniach 22–28 października, w hali KS „Cracovia”

ul. MANIFESTU LIPCOWEGO 27
z artykułami:

- ♦ chemiczno-kosmetycznymi
 - ♦ gospodarstwa domowego
 - ♦ z wyrobami ze szkła i ceramiką
 - ♦ tworzywami sztucznymi
 - ♦ wykładzinami podłogowymi
- Sprzedaż prowadzona będzie w dniu 22 października od godziny 13 do 18 — w dniach 23–27 października w godzinach od 10 do 18 i w dniu 28 października (niedziela) w godzinach od 10 do 15.

W dniach 24–27 października w hali KS „Korona”
ul. PSTROWSKIEGO 9

ze sprzedażą:

- ♦ obuwia
 - ♦ wyrobów dziewiarskich
 - ♦ koszul
 - ♦ pończoch
 - ♦ bielizny dzianej
 - ♦ bielizny pościelowej
- Sprzedaż prowadzona będzie od dnia 24 do 27 października w godzinach od 10 do 18, natomiast 28 października (niedziela), w godzinach od 10 do 15.

ZAPRASZAJĄC, życzymy pomyślnych zakupów!
K-7457

SPRZEDAŻ

ZUK A-11, nowy typ, w dobrym stanie — sprzedam. Żyrardów 137. P-381

SILNIK, skrzynię biegów i wał do Forda Taunusa (4) — sprzedam. Telefon 622-87 lub 603-06. P-347

WARSZAWA, górnoszarowa, rok 1975 — sprzedam. Dębica, Sportowa 15. P-347

MASZYNY stolarskie: wyrówniarkę 60 cm, grubościarkę 70 cm — sprzedam. Na listy nie odpowiad. Mrowca, Białe Dunajce, Kościuszki 67. P-353

Nieruchomości

SPRZEDAM w Mogilach połowę domu, ogrodu, lokal sklepowy (przy przystanku autobusowym). A. Kapela, Mogilany 43. g-1329

LICYTACJE

Km. 207/76

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości Komornik Sądu Rejonowego w Gorlicach, na podstawie art. 952 i następnych kpc, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 listopada 1979 r., o godz. 11, w Sądzie Rejonowym w Gorlicach, w sali nr 8, II piętro, odbędzie się sprzedaż w DRODZE I PUBLICZNEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI Kw. nr 16236, położonej w Gorlicach, stanowiącej działkę nr 508, składającej się z parceli budowlanej, roli i pastwiska, o obszarze 53 a 52 m kw. — wraz z domem mieszkalnym, stajenką przy domu oraz szopą drewnianą.

Nieruchomość powyższa oszacowana została na kwotę 119.900 zł. — Cena wywoławcza wynosi 89.925 zł, a rekojmia 11.990 złotych.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacji, o ile dodatkowym publicznym ogłoszeniem nie będą podane do publicznej wiadomości warunki odmienne.

Komornik

Uwaga ROLNICY!

NOWE CENY
skupu i zbytu
SŁOMY

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” — Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa w Tarnowie — informuje, że od dnia 1 października 1979 roku zostały ustalone nowe maksymalne ceny skupu i zbytu słomy klasy I. — Obecnie cena w punktach skupu GS wynosi 180 złotych za 100 kg.

Blizszych informacji udzielają gminne spółdzielnie prowadzące punkty skupu pasz objętościowych. K-7371

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPIKA” w KRAKOWIE

zawiadamia PT Klientów, że w okresie od 18 października do 15 listopada — prowadzi wolnorynkową **SPRZEDAŻ CEMENTU** hutniczego „250”

DLA ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH.
Odbiór własnym transportem kupującego bezpośrednio z Cementowni w Nowej Hucie.

Dodatkowe informacje w tym zakresie można uzyskać telefonicznie pod nr 231-36 lub 611-14.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w Cementowni, w składach Zakładu Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Krakowie oraz w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska” na terenie pow. m. krakowskiego. K-7354

PRZETARGI.

Dyrekcja Zakładu Mleczarskiego w Zakopanem, ul. Skibówki nr 4b, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie instalacji elektrycznej i ogromowej w budowanej Zlewni Mleka w Cichem Wielkim, k. Chochołowa.

Dokumentacja techniczna i kosztorysowa znajduje się do wglądu w Zakładzie Mleczarskim — Dział Głównego Mechanika.

Wartość kosztorysowa wynosi ok. 160.000 zł.

Przetarg odbędzie się 31 października 1979 r., o godz. 10, w Zakładzie Mleczarskim — w Dziale Głównego Mechanika, w Zakopanem, ul. Skibówki 4.

Informacje: Zakopane, tel. 50-66/67 wew. 9. K-7427

Państwowy Zakład Ubezpieczeń — Oddział Wojewódzki w Nowym Sączu, al. Wolności 16, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIE-OGRAŹCZONEGO zleci wykonanie w 1979 i 1980 r. następujących robót budowlano-montażowych w Domu Szkoleniowo-Wypoczynkowym PZU „Orla” w Zakopanem:

- 1) roboty tynkarskie, stolarskie, posadzkarskie, podłogowe, malarskie, elewacyjne i blacharskie — wartość robót 1.230.000 zł
- 2) instalacji c.o. i wentylacji mechanicznej — wartość robót 207.500 zł
- 3) urządzenie kotłowni c.o. — wartość robót 89.000 zł
- 4) instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej wewnątrz budynku, z instalacją ciepłej wody oraz przyłączy zewnętrznych — wartość robót 236.430 zł
- 5) instalacji elektrycznych i ogromowej wewnątrz budynku, z przyłączem wewnętrznym — wartość robót 74.500 zł

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać w Oddziale Wojewódzkim Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Nowym Sączu, al. Wolności 16, do dnia 30 października 1979 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 listopada 1979 r., o godz. 10, w biurze Oddziału Wojewódzkiego PZU w Nowym Sączu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-7434

Skawieński Zakłady Koncentratów Spożywczych w Skawinie, ul. Dzierżyńskiego nr 1 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIE-OGRAŹCZONEGO zleci budowę szybu dźwigowego, z materiałów czołowego własnych i częściowo powierzonych, w istniejącym budynku, wg posiadanej dokumentacji technicznej.

W zakres prac wchodzi roboty ziemne, wyburzeniowe, betonowe, żelbetowe, murarskie, tynkarskie itp.

Termin rozpoczęcia robót natychmiast po zawarciu umowy.

Zakończenie w okresie 3 miesięcy.

Wszelkich informacji, łącznie z podkładkami ofertowymi, udziela gł. specjalista nadzoru inwestycyjnego Zakładów.

Do składania ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg na budowę szybu dźwigowego”, należy składać w sekretariacie Zakładów, do skrytki ofertowej.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi dnia 5 listopada 1979 roku, o godzinie 10, w biurze gł. specjalisty nadzoru inwest. Zakładów.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-7290

Dyrekcja Spółdzielni Kółek Rolniczych w Jordanowie, ul. Przemysłowa 204 — **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRAŹCZONEGO:**

- samochód marki WAZ 2101 — Żiguli, nr rejestracyjny NSA-567B, nr silnika 1270325, nr podwozia 96862, rok produkcji 1974, stopień zużycia 70 proc. — Cena wywoławcza wynosi 55.200 złotych.

Samochód można oglądać codziennie w Zakładzie Usług Mechanizacyjnych w Jordanowie, ul. Świerczewskiego 97, w godz. 9–12.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 listopada 1979 roku, o godzinie 10, w Zakładzie Usług Mechanizacyjnych — w Jordanowie przy ul. Świerczewskiego 97.

W wypadku nie odbycia się pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w dniu 6 listopada — o godzinie 12.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy Spółdzielni.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-7325

Urząd Gminy w Wiśniowej, woj. małopolskie, krakowskie, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie radiofonii ogólnej w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej.

Materiały i urządzenia winien dostarczyć wykonawca.

Termin składania ofert upływa z dniem 3 listopada 1979 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 listopada 1979 r., o godz. 10, w lokalu Urzędu Gminy w Wiśniowej.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-7133

Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Tarnowie, ul. Nowy Świat 72 A — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRAŹCZONEGO zleci wykonanie przewozu mas ziemnych na odległość do 2 km, ciągnikami z jedną przyczepą samowyładowczą oraz samochodami samowyładowczymi na budach modernizacji wałów przeciwpowodziowych rzeki Dunajec i Biała (woj. tarnowskie).

Zakładem ziem mechanicznie przez koparki przedsiębiorstwa — wyłudunek przez właścicieli pojazdów.

Oferty, wraz z podaniem ceny przewozu 1 m sześć. ziemi na odległość 0,5 km, 1 km, 1,5 km, 2 km, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać w biurze RPM w Tarnowie, ul. Nowy Świat 72A, do dnia 5 listopada 1979 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa uspołecznione i osoby prywatne.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 listopada 1979 r., o godz. 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty, bądź umniejszenia, że przetarg nie dał wyników lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-7130

Inż. EDWARDOWI SZUFIE

kierownikowi Zakładu Transportu Samochodowego — składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Pracownicy Zakładu Transportu Samochodowego KPUSUP „Mostostal”

Zguby

KRÓLIK Janina, zam. Jeziorany 97, zgubiła legitymację szkolną nr 359/79, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową. g-2501

GRABKA Leokadia, Tarnów 5, Błonie 66, zgubiła przepustkę stałą nr 7116/0634-4 — wydaną przez FSE „Tamel” w Tarnowie. T-56639

DUNAJ Wojciech, Kraków, Modrzewskiego 11/1, zgubił legitymację szkolną nr 50/18, wydaną przez Technikum Energetyczne. 2489-G

MIKULSKI Jakub, zam. Kraków, Kolorowe 7/25, zgubił legitymację studencką nr 50/18, wydaną przez AWF Kraków. g-3254

DRZYMAŁSKI Bogdan, zam. Kraków, ul. Kurasia 19a, zgubił indeks nr 1296 wydany przez UJ w Krakowie. g-3253

IGNATOWSKI Leszek, — zam. Kraków, os. Kolorowe 13/45, zgubił legitymację studencką nr 50/18, wydaną przez Akademię Ekonomiczną w Krakowie. g-3253

ROBER Ryszard, zam. Kraków, ul. Dietla 48/5, zgubił indeks nr 1441, wydany przez Uniwersytet Jagielloński. g-3252

DOROBISZ Karol, zam. Kraków, Krowoderska 50, zgubił legitymację studencką wydaną przez UJ. g-3756

PROJEKT PLANU ZAGOSPODAROWANIA GMINY ŁAPANÓW

Naczelnik Gminy Łapanów zawiadamia, że w okresie od 22 października do 7 listopada 1979 roku, w lokalu Urzędu Gminy Łapanów, zostanie wyłożony do publicznego wglądu projekt planu przestrzennego zagospodarowania gminy Łapanów, wraz z programem wykorzystania gruntów rolnych lub leśnych przeznaczonych na cele nierolnicze lub nieleśne.

Plan obejmuje obszar w granicach administracyjnych gminy Łapanów.

W okresie wyłożenia projektu planu — (z wyjątkiem niedziel i świąt), w godzinach od 10 do 13, zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia, osoby prawne i poszczególni obywatele, mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski. K-7273

PROJEKT PLANU ZAGOSPODAROWANIA GMINY SZERZYN

Naczelnik Gminy Szerzyny zawiadamia, że w okresie od 22 października do 7 listopada 1979 roku, w lokalu Urzędu Gminy Szerzyny, zostanie wyłożony do publicznego wglądu projekt planu przestrzennego zagospodarowania gminy Szerzyny, wraz z programem wykorzystania gruntów rolnych lub leśnych przeznaczonych na cele nierolnicze lub nieleśne.

Plan obejmuje obszar w granicach administracyjnych gminy Szerzyny.

W okresie wyłożenia projektu planu — (z wyjątkiem niedziel i świąt), w godzinach od 10 do 13, zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia, osoby prawne i poszczególni obywatele, mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski. K-7276

DYREKCJA PKP KOLEJOWYCH ZAKŁADÓW ZABEZPIECZENIA RUCHU i ŁĄCZNOŚCI w KRAKOWIE

uprzejmie zawiadamia, że **BIURA DYREKCJI i ZARZĄDU PRZEDSIĘBIORSTWA ZOSTAŁY PRZENIESIONE z ul. Lubicz 14 na ulicę Wielką 28**

Dojazd tramwajami nr 3, 6, 9, 13, 24 w kierunku Krakowa-Plaszowa. K-6630

2-letni Stacjonarny Ochotniczy Hufiec Pracy 42-3 przy Dębickich Zakładach Opon Samochodowych „STOMIL” — w DĘBICY osiedle MATEJKI nr 2

ogłasza PRZYJĘCIA
mężczyzn w wieku od 18 do 24 lat

JESLI WIĘC NIE MACIE KONKRETNEGO ZAWODU lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbywać szkolenia w Oddziałach Samobrony, mieć dom i oddanych przyjaciół — **ZGŁOŚ SIĘ NATYCHMIAST DO 42-3 OHP przy DZOS „Stomil” w Dębicy, os. Matejki 2**

OHP zapewni Wam:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej szkoły zawodowej
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu
- ▲ bezpłatne umundurowanie wyjściowe i robocze
- ▲ wyżywienie wysokokaloryczne — o wartości 35,50 zł dziennie, odpłatne przez junaków po 18 zł dziennie — potrącone z listy płac
- ▲ zarobki według stawek obowiązujących w przemyśle gumowym
- ▲ zdobycie zawodu:
 - aparatowy procesów chemicznych
 - konfekcjoner
 - operator pras
 - kalandrowy
 - walcownik
- ▲ szkolenie poborowych junaków w formacjach samobrony.

Przychodząc do Hufca musisz spełnić trzy podstawowe warunki:

- ▲ pracować, zdobywając przy tym zawód
- ▲ uczyć się — w szkole podstawowej, na kursach zawodowych lub dokształcać się w zasadniczej szkole zawodowej
- ▲ odbywać przeszkolenia obronne w oddziałach samobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w oddziałach samobrony zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Na terenie Hufca DZOS „STOMIL” istnieje klub, sale telewizyjne, biblioteka, kino oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty względnie skrócony odpis aktu urodzenia z potwierdzeniem wymeldowania przez właściwy terenowy organ administracji państwowej
- ▲ posiadany dokument wojskowy (jeśli go posiadacie)
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania mieszkania na terenie Dębicy.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymacie w najbliższym Zarządzie ZSMP.

Nasz adres:

— **42-3 Ochotniczy Hufiec Pracy przy DZOS „Stomil” w Dębicy, Osiedle Matejki 2 — stacja kolejowa Dębica, dojazd od dworca autobusem komunikacji miejskiej. K-6873**

I liga SPORT

Wciąż Szombierki

Odra — ŁKS 1:1 (0:1). Bramki dla Odry — Bolek 48 min., dla ŁKS — Płachta 8 min. Żółte kartki: Pzennik (Odra) i Woźniak (ŁKS).

GKS — Szombierki 0:2 (0:1). Bramki Nagiel 18 min., Wójtowicz 75 min.

Zagłębie — Arka 2:0 (2:0). Bramki Mikolajów 6 min., Kocub 25 min.

Stal — Śląsk 1:2 (0:2). Bramki dla Stali Szarmach 49 min., dla Śląska Sybis 19 min., Pawłowski 31 min.

Lech — Legia 1:4 (1:1). Bramki dla Legii Topolski 3 min., Adamczyk 51 min., Kusto 53 i 60 min., dla Lecha Chojnacki 31 min. z karnego. Żółta kartka Lason (Legia).

Polonia Bytom — Ruch 3:1 (1:1). Bramki dla Polonii Król 9 min., Janduda 78 min., Perlak 86 min., dla Ruchu Walot 44 min. Zawisza — Górnik 0:0.

1. Szombierki 17: 3 17-7
2. Śląsk 17: 5 11-5
3. Legia 17: 7 19-13
4. Wisła 18: 9 22-13
5. Arka 18: 9 17-11
6. Górnik 12:10 15-14
7. Odra 12:10 9-9
8. Zagłębie 10:12 18-15
9. Lech 10:12 16-14
10. ŁKS 10:12 13-17
11. Polonia 8:14 11-15
12. Katowice 8:14 12-13
13. Widzew 8:14 10-17
14. Ruch 8:14 10-11
15. Stal 7:13 7-11
16. Zawisza 6:18 11-21

II liga GRUPA I

Moto Jelez — Piast 0:0, Olimpia — ROW 1:1 (0:1). Pogoń Szcz. — Stoczniowiec 0:0, Chemik — Stal Stocznia 1:0 (0:0), Baltyk — Stilon 2:0 (1:0), Wiśniak — Małapanew 0:0, Odra Wr. — Górnik Wałb. 1:0 (0:0), Zagłębie Wałb. — Lechia 4:0 (3:0).

1. Baltyk 17: 3 17-4
2. Zagłębie 14: 6 15-7
3. Stal Stocznia 13: 7 13-8
4. Górnik Wałb. 13: 7 10-6
5. Olimpia 12: 8 9-7
6. Lechia 11: 9 12-7
7. Stoczniowiec 10:10 11-7
8. Moto Jelez 10:10 11-8
9. Chemik 10:10 10-9
10. Pogoń 9:11 12-12
11. Piast 9:11 8-8
12. Stilon 8:12 6-8
13. Małapanew 8:12 5-15
14. Odra 6:14 6-11
15. ROW 5:15 6-17
16. Wiśniak 4:16 4-15

II liga GRUPA II

Motor — Star 3:0 (2:0), Avia — Broń 2:2 (0:1), GKS Jastrzębie — Stal St. Wola 3:0 (2:0), Hutnik — Tyche 3:2 (2:0), Radomiak — Raków 1:0 (0:0), Gwardia Warszawa — Ursus 1:0 (0:0), Concordia — Polonez Warszawa 2:1 (1:1), Resovia — Cracovia 3:0 (2:0).

1. Motor 18: 2 22-7
2. Gwardia 17: 3 22-6
3. Stal St. Wola 12: 8 13-11
4. Jastrzębie 11:9 18-9
5. Broń 11: 9 12-10
6. Resovia 10:10 15-14
7. Concordia 10:10 13-17
8. Polonez 9:11 17-17
9. Cracovia 9:11 11-13
10. Radomiak 9:11 10-13
11. Ursus 9:11 13-17
12. Avia 8:12 13-17
13. Raków 8:12 9-15
14. Tyche 7:13 12-16
15. Star 7:13 11-16
16. Hutnik 5:15 8-21

I liga MIEJSCOWOŚCIOWA — GRUPA IV

Polna Przemyśl — Garbarnia Kraków 0:1 (0:1), Wisłoka — Czarny Przemysł 1:1 (0:1), Unia Tarnów — Sandecja 1:1 (0:0), Stal Rzeszów — Wawel 2:0 (0:0), Czarni Jasto — Stal II Mielec 0:0, Karpaty — Błękitni Tarnów 3:0 (1:0), Prokocim — Glinik 1:1 (1:1), Stal Sanok pauzowała.

1. Stal Rzeszów 10 16 18-6
2. Wisłoka 9 14 16-9
3. Karpaty 9 13 15-4
4. Unia Tarnów 10 11 13-10
5. Glinik 10 11 10-7
6. Garbarnia 9 10 14-11
7. Wawel 10 10 12-11
8. Sandecja 10 9 12-12
9. Czarni 9 9 10-14
10. Polna 9 7 10-12
11. Czarni 9 7 7-9
12. Stal II Mielec 9 7 8-19
13. Prokocim 9 6 9-19
14. Stal Sanok 9 5 8-15
15. Błękitni 9 5 7-17

Adam Ogorzałek

Zaczynamy od początku?

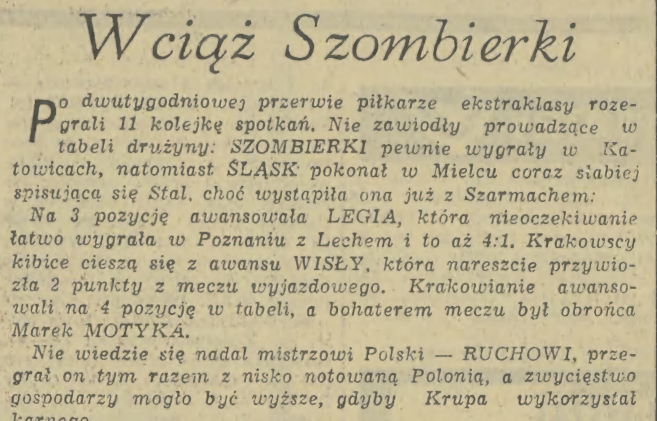
Amerikanie wiedzą, że klasa szefa poznaje się dopiero podczas jego nieobecności. Jeżeli opuści przedsięwzięcie na rok i nikt tego nie zauważy, to znaczy, że jest szefem idealnym: widocznie skupił w sobie siebie ludzi tak zdolnych i tak trafnie rozmieścił ich na stanowiskach kierowniczych, że może spokojnie ruszyć w podróż dookoła świata.

My powiedzielibyśmy raczej, że dobrym szefem jest ten, kto potrafi wychować szeroki kolektyw następców i stworzyć atmosferę, w której rozkwitają oddolne inicjatywy.

Mimo odrębnego słownictwa w sumie wychodzi to samo. Jeżeli ustawisz się w roli meża opatrnościowego, bez którego wszystko się zawali, jeżeli przynajmniej status człowieka niezastąpionego, to rzeczywiście po jakimś czasie uschnie wokół ciebie wszystko: samodzielność ludzi, ich odwaga, odpowiedzialność, gotowość przedsięwzięcia ryzykownych działań.

Czy ta refleksja dotycząca spraw poważnych wiąże się z jakikolwiek sposobem z ową niepowagą dziedzina, o której piszę w tym miejscu co tydzień? Ano, zastanówmy się.

O klasie futbolu w każdym



W Krakowie rozegrano wczoraj w ramach zawodów karnych wyścig o Puchar Prezesa ZO PZM. Wygrał go St. Bury z RKS Walcownia Czechowice. Fot. W. KLAG

Dwie bramki Motyki i...

Zła passa przerwana

Ponad 2 lata (!) czekali kibice Wisły na zwycięstwo swojej drużyny w ligowym meczu wyjazdowym. Wreszcie w sobotę zła passa została przerwana i krakowianie pokonali w Łodzi miejscowy Widzew 2:0 (1:0), a obie bramki dla zwycięzców zdobyli... obrońca Marek Motyka w 23 i 76 minucie.

Wisła wygrała ten pojedynek zaskakująco, przewyższając rywala nie tylko umiejętnościami technicznymi, ale także myślą taktyczną. Trener krakowian L. Franczak, zdając sobie sprawę z tego, że najgroźniejszą formacją Widzewa jest II linia — nakazał krótkie krycie, Szymański nie odpuszczał Bońki, Nawalka — Blachny a Kapka — Rozborskiego. Obaj napastnicy — Iwan i Wróbel (nie grał Kmieć) odsunęli dyscyplinarnie za żółtą kartkę od jednego spotkania) mieli odciągać obrońców gospodarzy na skrzydła, aby stworzyć tym samym szansę ataków dla piłkarzy II linii i obrońców.

Ta taktyka zdała w pełni egzamin. Gospodarze mieli wprawdzie miejsca optyczną przewagę w polu, ale wiślanie cały czas kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku a ich kontratak były groźne. Już na początku spotkania Skrobowski znalazł się w dogodnej sytuacji, ale nie wykorzystał jej, w 19 min. na idealną pozycję wyszedł Wróbel, ale nie atakowany przez nikogo przegrał pojedynek sam na sam z Burzyńskim. W 23 min. obrońcy łódzcy i Bu-

Pięć bramek Hutnika!

Nareszcie przebudził się piłkarz Hutnika, zaaplikowali rywalom — GKS Tyche aż 5 bramek i wygrali 5:2 (2:0). Bramki dla gospodarzy strzelili: Głanowski w 38 min., Skłowska w 64 min., i Wrona w 44, 47 i 90 min., dla gości — Pienitz w 52 i 60 min.

Przebiegowana drużyna gospodarzy rozegrała dobry mecz, choć trzeba powiedzieć, że rywal zaprezentował się w Krakowie wyjątkowo słabo. Gospoda-

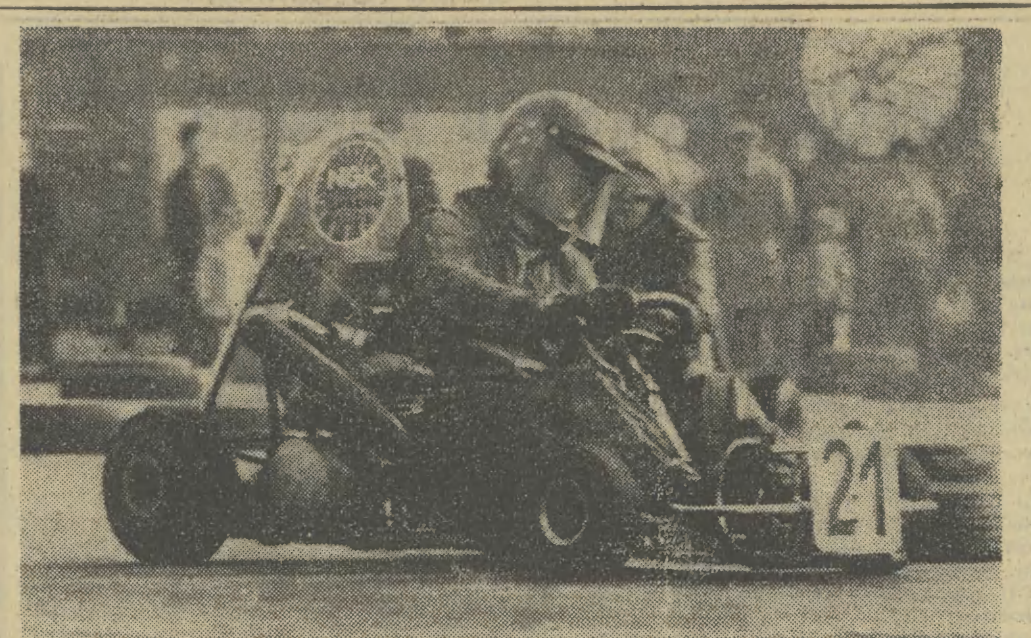
0:3 piłkarzy Cracovii

Piłkarze Cracovii przegrali wczoraj wyjazdowy mecz w Rzeszowie z Resovią 0:3 (0:2). Bramki dla gospodarzy zdobyli Bielański w 1 i 55 min. oraz Maciejowski w 14 min. Żółta kartka — Bielewicz.

Był to kolejny bardzo słaby mecz Cracovii na wyjeździe, która w 5 ostatnich meczach nie zdobyła strzelić choćby 1 bramki. Krakowianie już na

Mały Lajkonik	
22, 17, 20, 5, 25, 21.	
Końc. band.: 15578.	
Duży Lajkonik	
13, 41, 7, 10, 30 dod. 9.	
Końc. band.: 84157.	
Duży Lotek	
I los: 6, 10, 14, 25, 37, 43, dod. 19.	
II los: 2, 5, 12, 36, 38, 40.	
Końc. band.: 8012.	

W II ligach	
Koszykówka mężczyzn: Korona — ŁKS 78:61 (39:32) i 69:80 (33:39), AZS Warszawa — Hutnik 92:90 (43:37, 81:81) i 79:68 (45:40), Unia Tarnów — Siarka Tarnobrzeg 99:87 (54:43) i 85:105 (37:54).	
Koszykówka kobiet: AZS Kraków — Znicz Pruszków 56:85 (31:45) i 61:82 (32:34).	
Piłkarz ręczna kobiet: AZS Kraków — Mieszkowski Gniezno 28:16 i 19:15.	
Tenis stołowy mężczyzn: Wanda Nowa Huta — Start Kędzierzyn 13:5.	



W Krakowie rozegrano wczoraj w ramach zawodów karnych wyścig o Puchar Prezesa ZO PZM. Wygrał go St. Bury z RKS Walcownia Czechowice. Fot. W. KLAG

Rewelacyjny start koszykarek Hutnika

W sobotę wystartowała I liga koszykówek kobiet. W inauguracyjnych pojedynkach rewelacyjnie spisała się drużyna beniaminka — HUTNIK KRAKÓW, która wygrała 2 mecze wyjazdowe, w tym 1 z samym ŁKS — kandydatem do tytułu mistrzowskiego. Z tym, że z ŁKS nie potrafiła sobie poradzić krakowska WISŁA, która na inauguracji wygrała tylko 1 mecz w Pałanichach. Dobrze wystartował inny kandydat do tytułu mistrzowskiego — SPOJNIA GDAŃSK wygrywając w Brzegu i Katowicach.

Sensacją sobotnich spotkań była porażka ŁKS u siebie z Hutnikiem 69:80 (36:41). Najwięcej punktów dla Hutnika zdobyły: Kucharska 22, Jedrzejewska 21, dla ŁKS: Gortat 18, Wójciszewicz 13. Łódzianki zagrały słabo, zlekceważyły zespół beniaminka, który zaskoczył wszystkich w Łodzi szybką i skuteczną grą. Zwycięstwo aż 11 pkt. ma swoją wymowę.

W niedzielę Hutnik wygrał po dramatycznym meczu z Włóknarzem 51:50 (21:29). Pojedynek był szalenie wyrównany, w pierwszej połowie lepiej prezentował się Włóknarz, w 2 części Hutnik wyrównał i stał się prowadzić 2-3 pkt. Najwięcej punktów dla Hutnika — Grzelewsk 12, dla Włóknarza Kozera 20.

Wisła rozpoczęła rozgrywki od zwycięstwa w sobotę w Pałanichach nad Włóknarzem 64:56 (26:27); dopiero w 2 połowie uświadomiła się wyższość mistrzyni Polski, dla których najwięcej punktów zdobyły: Jaworska 20 i Wązowska 18, dla Włóknarza: Nowacka 15, Kozera 14.

W niedzielę Wisła przegrała z ŁKS 62:88 (33:47). Po sobotnim

Garbarnia wygrała z Karolinkami

W niedzielę piłkarki Garbarni podejmowały swe koleżanki z klubu Karolinki Jaworzna Śląska w ramach rozgrywek centralnej ligi piłki nożnej kobiet. Początkowo prowadziły 2:0 dziewczęta z Jaworzna Śląskiej, notowane ubiegłoroczne mistrzyni ligi południowej. W II połowie przeważał jednak Krakowiak — pierwszego gola zdobyła Małgorzata Siegieta w 40 min. pięknym strzałem z wolnego z ponad 20 m. Ona również uzyskała wyrównanie z karnego w 55 min. Zwycięską bramkę dla Garbarni uzyskała w 59 min. Teresa Przetacznik.

Garbarnia wygrała 3:2 na oczach kilkuset widzów, którzy za oglądanie meczu zapłacili po 8 zł. Piłkarki grały przy tym na głównej płycie stadionu Korony. Ale mimo że piłka nożna kobiet traktowana jest w Garbarni nieco lepiej niż przed kilkoma tygodniami, jednak nadal mecz kobiecej piłkarki Garbarni — jak nas poinformował trener zespołu Jerzy Pach — nadal nie miał funduszy na mecz wyjazdowy z ligowymi przeciwniczkami. W tej sytuacji dwa najbliższe spotkania — z Polanem Warszawa i Czarnymi Sosnowiec — dziewczęta najprawdopodobniej oddadzą walkowerem. A szkoda. (wam)

Dwie porażki „Wawelskich Smoków”

W kolejnych meczach ekstraklasy koszykówek mężczyzn krakowska Wisła przegrała dwa pojedynki w Lublinie ze Startem. Oba mecze były bardzo zacięte i wyrównane, w sobotę aż 14 razy na tablicy był wynik remisowy. W ostatniej minucie goście prowadzili 1 pkt., w tym momencie stanowiący został Amerykanin Washington, który wykorzystał oba rzuty osobiste i gospodarze wygrali 70:69 (36:38). Najwięcej punktów dla Wisły: Langosz 20, Kudłacz, J. Siewerny po 16, dla Startu Washington 34.

W niedzielę mecz był również zacięty, do 34 min. niemal stale prowadziła Wisła, ale końcówka należała już do gospodarzy, którzy wygrali ostatecznie 77:60.

Kartingowcy rozdziłili tytuły

Wczoraj na stadionie Wisły rozegrana została VI eliminacja kartingowych mistrzostw okręgu w kategoriach młodzieżowej i popularnej. W kategorii młodzieżowej triumfował Jerzy Meka (AP Kraków) przed Mirosławem Repetem (SZS Myślenice) i Stanisławem Ryśkiewiczem (AP Transbud Tarnów). W konkurencji zespołowej w tej kategorii zwyciężył Ośrodek Kształcenia Ustawicznego AMK Tarnów. W kategorii popularnej przyniósł sukces Andrzejowi Oprychowi (AP Kraków) przed Jerzym Chładkiem (AP Transbud Kraków) i Andrzejem Grabarzem (Pałac Młodzieży AMK Tarnów). Zespołowo triumfował Automobilklub Krakowski.

Również wczoraj rozegrano dodatkowo wyścig o Puchar Prezesa ZO PZM w Krakowie — JOZEF KOPCZYŃSKI. Zdobyl go zawodnik RKS Walcownia Czechowice — Stanisław Bury. Odbyl się także wyścig o

Samochodowe „Kryterium Asów”	
Okazuje się, że na terenie woj. miejskiego krakowskiego można wytyczyć ciekawą i trudną trasę rajdu samochodowego. Przekonał o tym uczestnik wyścigu z okazji soboty na niedzielę „Kryterium Asów”, których komandor imprezy Jerzy Lis zmusił do nawigacyjnego wysiłku, głównie nawigacyjnego. Jako jedyną trasę bez spóźnień przejechała załoga	

Porażki Wandy	
I liga tenisa stołowego kobiet: Spójnia Warszawa — Wanda Kraków, w sobotę 6:4 i w niedzielę 6:4. Najwięcej punktów uzyskały: dla Spójni — Ciałka 5, dla Wandy — Szatko — 5.	

jeszcze do medalowej glori chodząca jedenastka. Poniósł wtedy porażkę, przynajmniej do niej i odstąpił. Spasował, bo wiedział, że z utrudnionych przesyłać słoń nie już nie wypisze, a młodzi umieli zbyt mało, by sprostać nadzajm apetytom wywierającym presję na trenera.

Dziedziem na piłkarskich włościach został ambitny zwolennik szerokokierunkowych, który głosił, że nikt nie ma etatu w reprezentacji, a prawo gry uzyskuje jedynie najlepszy. Ale z pustego i Salomon nie należy. W dniach argentyńskiej próby Gmoch też skapitulował w walce pod broń starą gwardię. Jak na materiał, którym rozporządzał zaszedł daleko, bo pokrzył się chyba był dobrym, tyle że krótko-uzrocznym.

Kalejdoskop

Z DALEKOPISU

Finalistami halowych mistrzostw Australii w tenisie zostali Gerulajtis — pokonał Gonzaleza 6:1, 7:6 oraz Vilas — wyeliminował Warwicka 6:4, 3:6, 6:1. W finale Gerulajtis pokonał Vilasa 4:6, 6:3, 6:1, 7:6.

W Paryżu rozegrano tradycyjne 54. kolarskie „kryterium asów”. Najszybszy na 126-km trasie paryskiej dzielnicy La Defense ośmiak si Holender Zoelmelek, Francuz Hinault był 3.

Niespodziewany porażki doznał w Rzymie McEnroe, który przegrał z Barazzutti 6:7, 3:6 i nie zakwalifikował się do finału. Przeciwnikiem Barazzuttiego w finale będzie Panatta, który w półfinale pokonał Mayera 7:6, 6:3.

W Londynie zakończyły się międzynarodowe zawody w pięcioboju nowoczesnym. Zwyciężył Włoch Masala, 558 pkt i wyprzedził Nightingale (W. Ryk). 5240 oraz Cortes (Francja) 5222 pkt. Pacelt był 4.

W Łodzi rozegrano 8. statni, czwarty drużynowy turniej żużlowy o Puchar Polski. Zwycięstwo odnieśli żużlowcy Unii Leszno 45 pkt. przed Stalą Gorzów 35. Żużlowcy Unii Leszno obdoby tytułu mistrza Polski zdobyli również Puchar Polski.

Na rozgrywanych w Bazyli międzynarodowych mistrzostwach Szwajcarii w tenisie w półfinale Gottfried wyeliminował Dibba 6:1, 6:4, a Kriek wygrał z Noahem 5:7, 7:6, 6:2.

Bokserki Puchar Świata dla USA

W Nowym Jorku rozegrano I Bokserski Puchar Świata Amatorów. Wywalczyli go bokserzy USA — 49 pkt., przed ZSRR — 38. Bokserzy USA zwyciężyli w 7 pojedynkach finałowych, pięściarze ZSRR w 3.

Najciekawsze walki: waga lekkopółśrednia — Konakbajew (ZSRR) zwyciężył, po niezwykle zaciekłym wymianie ciosów, Steeples (USA). Waga półciężka — Tuoker (USA) wygrał 5:0 z Nikoljanem (ZRSS), waga ciężka — Tubbs (USA) wyprunkował 5:0 Indziana (ZSRR).

Menotti obiecuje...

Trener mistrzów świata — piłkarskiej reprezentacji Argentyny — Menotti, w wypowiedzi dla paryskiej „L'Equipe” zapewnił, że w 1982 r. w Hiszpanii jego drużyna będzie co najmniej tak silna, jak przed rokiem podczas Mundialu w Argentynie.

„Do MS w Hiszpanii przygotowanie rozpoczęliśmy wcześniej niż przed Mundialem-78. Nie wiem jeszcze jaki będzie skład kadry-82, ale znajdę się w niej weteranów, ale już mogą wymienić kilku młodych piłkarzy, które rzy prawie na pewno znajdą się tej drużynie. To przede wszystkim: MARADONA, BARBAS, DIAS.

14 tys. uczestników biegu maratońskiego!

Tradycyjny uliczny bieg maratoński w Nowym Jorku wygrał po raz czwarty z rzędu 31-letni Amerykanin Bill Rogers uzyskując bardzo dobry czas 2:11:42 i wyprzedzając o blisko 1,5 min. Kirka Pfeffera (USA). Tegoroczny maraton miał rekordowo liczną obsadę, wystartowało w nim ponad 14 tys. zawodników.

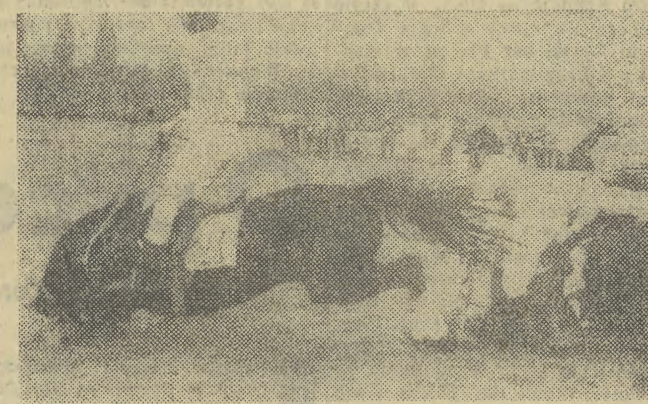
W zagranicznych ligach

12 kolejka spotkań Młd angielskiej przyniosła zmianę lidera tabeli. Oba prowadzące zespoły wygrały co prawda swe mecze ale zajmujący dotychczas II miejsce Nottingham obją przedniość dzięki korzystniejszej różnicy bramek. Nottingham pokonał na swym boisku Bolton 5:2 natomiast Manchester Utd. wygrał z Ipswich 1:0. Na trzecie miejsce w tabeli awansował Crystal Palace, który zremisował 1:1 z Bristol City na własnym boisku. Liverpool znowu stracił punkt remisując z Everton u siebie 2:2, drużyna Deyny — Manchester City zremisowała na wyjeździe z Norwich 2:2.

Olimpiada-80 w Telewizji Polskiej

W stolicy Estonii — Tallinie zakończyły się niedawno obrady 63. sesji Rady Interwizji, na której omawiano przede wszystkim sprawy związane z transmisją przebiegu XXII Letnich Igrzysk Olimpijskich. Jeśli idzie o Telewizję Polską ustalono m. in., że będziemy dysponować pracującym przez całą dobę studium tv. Zdecydowały się na to tylko trzy państwa na świecie (obok Polski: NRD i Węgry). Poza tym funkcjonować będą liczne grupy operacyjne. Tak np. Interwizja tworzy w ramach tego systemu grupę operacyjną, w której nasza telewizja będzie jednym z uczestników i której zadaniem będzie przekazywanie programów o występach sportowców z krajów socjalistycznych na olimpiadzie moskiewskiej. Własne grupy stworzą Eurowizja, telewizja amerykańska i inne.

A oto najciekawsze mecze w lidze RFN: Borussia Dortmund — Eintracht Brunszwik 2:0, Werder Brema — Hamburger SV 1:1, Eintracht Fr. — Bayern 3:2, Fortuna Duesseldorf — VfB Stuttgart 6:2. Czołowa tabela: Borussia Dortmund — 15 pkt, Hamburger SV i Eintracht Fr. — po 12 pkt.



To zdjęcie pochodzi z jednej z najtrudniejszych w Europie i mitów konnych o Wielką Pardubicką. Na 19 startujących koni do mety doszło tylko 7.

CAF — KŁOS — telefot

REKORDY I REKORDY

Adam Ogorzałek

Zaczynamy od początku?

Amerikanie wiedzą, że klasa szefa poznaje się dopiero podczas jego nieobecności. Jeżeli opuści przedsięwzięcie na rok i nikt tego nie zauważy, to znaczy, że jest szefem idealnym: widocznie skupił w sobie siebie ludzi tak zdolnych i tak trafnie rozmieścił ich na stanowiskach kierowniczych, że może spokojnie ruszyć w podróż dookoła świata.

My powiedzielibyśmy raczej, że dobrym szefem jest ten, kto potrafi wychować szeroki kolektyw następców i stworzyć atmosferę, w której rozkwitają oddolne inicjatywy.

Mimo odrębnego słownictwa w sumie wychodzi to samo. Jeżeli ustawisz się w roli meża opatrnościowego, bez którego wszystko się zawali, jeżeli przynajmniej status człowieka niezastąpionego, to rzeczywiście po jakimś czasie uschnie wokół ciebie wszystko: samodzielność ludzi, ich odwaga, odpowiedzialność, gotowość przedsięwzięcia ryzykownych działań.

Czy ta refleksja dotycząca spraw poważnych wiąże się z jakikolwiek sposobem z ową niepowagą dziedzina, o której piszę w tym miejscu co tydzień? Ano, zastanówmy się.

O klasie futbolu w każdym

jeszcze do medalowej glori chodząca jedenastka. Poniósł wtedy porażkę, przynajmniej do niej i odstąpił. Spasował, bo wiedział, że z utrudnionych przesyłać słoń nie już nie wypisze, a młodzi umieli zbyt mało, by sprostać nadzajm apetytom wywierającym presję na trenera.

Dziedziem na piłkarskich włościach został ambitny zwolennik szerokokierunkowych, który głosił, że nikt nie ma etatu w reprezentacji, a prawo gry uzyskuje jedynie najlepszy. Ale z pustego i Salomon nie należy. W dniach argentyńskiej próby Gmoch też skapitulował w walce pod broń starą gwardię. Jak na materiał, którym rozporządzał zaszedł daleko, bo pokrzył się chyba był dobrym, tyle że krótko-uzrocznym.

Dziedziczył ziemie wypalono i tak po sobie zostawił. 'praszam: był uszackie przede wszystkim trenerem reprezentacji. Za pracę w polskim piłkarstwie brał przecież pieniądze także inni. Alisi czyżby łnia, wiślanie bowiem wyeliminowani nie tylko z dwóch turniejów. Jest to wyeliminowanie biało-czerwonych z światowej areny, na którą dostać się trudno, jeśli utraci kontakt z najlepszymi.

Dołączmy, że wcześniej odpady z europejskich pucharów uszczęśliwie nasze zespoły klubowe.

Cóż pozostanie? Nadzieja, że jedenastka NRD zaoferowana wielkimi wykruszy się przed eliminacjami kolejnych mistrzostw świata? Jeśli nawet, to kto z naszych powojuje w Hiszpanii? I czy

warto tę czerą gorzkiej wypić do samego dna? Może więc przyszła pora, by jakiś Wagner futbolu zaczął pracę od podstaw? By uszło go kilku zgodnie współpracujących zdolnych wychowawców pracujących wśród juniorów? Przykład krakowskiej „Wisły” — a w hokeju nowotarskiego „Podhala” — dowodzi, że nie jest to zamysł utopijny. Dalsza eksploatacja zespołu, który tak bardzo chciał wygrać w Holandii, prowadzi donikąd. Związca z atakiem, w którym szczerem osiągnięto szkoleniowców za Terlecki, Sybis, Mazur czy Ogaza — światła nie podbijamy. Rezultat będzie ten sam, jeśli zastąpić ich Korint, Malinowicz czy Nagiel, Wróbel, Iwan, Kusto — to była nadzieja. Szkoda, że niespełniona.